Ms. slav.
Quart. 9.

mss. Mus. Curt. 9.

TORQVATA TASSA

Amyntas Comedia Pasterska.

Prefatia Do Sliwiey;

Wie Amozna Pani lubo twe zabawy,
Bayłom przystępu do ciebie nie daiąc.
Ite rozmowy pasterskie y prawy,
Wstydzic się na twe pałace wstydaiąc.
Odemnie iednak naiąc twoy łaskawy,
Wzrok obiecany, iaż się tam vdaią:
Wiedząc że Panie y doskonałey Roty,
Choć wieśkie vsłvge nie zrażą zaloty,
Nie gardzi Iowisz y wiepskim obiadem,
Siadszy za stołem z Merkurym y chłopcy
I Swietny Phebus chodzi gdzieś za stadem
I trzod pilnował pobiwszy Cyklopy:

A snac

A snac dawniey syn Saturnus przykładem
Mocuie siano y grabie ie w kupy
Wiec y napierśi ludzie przed potopem
Mlewrnem sie y ko bawili a snopem.

Wsiadz y wracaj Panie mlko gdy was zsiodą
Swego, dwor rzuści do wieyskich roskoszy
Kiedy dopuści pilnowac slewidła
Grodzic rozsady, radzic pod kokoszy
Liczyc obory, chodzic kolo bydła,
Niech ze owa iasnose, y tey nie odpuszcy,
Iasterki, ktora tobie samey, gwoli
Izpola do dworu nieboga sie stuli.

Ex
Bibliotha Regia
Berolinensi.

Zgunent,

Argument.

Osoby

Cupido po Pasterſku.

Siluia
Daſnida
Nerina — Pasterſka
Amynta s.
Elpin.
Ergaſt, — Pasterze
Tyrsis.
Satyr
Chor — Pasterzow

Prolog

Prolog
Cupido po Pastersku.

Ktoby rzekł żeby pod Nowiecbym strojem
I pod wiesnackim wystrychniona Kroiem,
Pasterska płaszcza miał by być Bog cały
A Bog nie leśny Bog nie Badziaki,
Albo z tych Bostkow porządku niższego,
Ale niebieski, y ten nad Ktorego
Dostojnieyszego być snadz nie znalazło wniebie
Ktory Marsowi krwawy po potrzebie,
Wydziera pałasz, i Wodny Neptunowi,
Co ziemia wstrząsa Nawet Jowiszowi
Wielkiemu śmiele piorun z ręki bierze
W takiey postaci y w takim Obrzędzie
Z wielka być swego pozrada trudnością
Syna Bogini, co włada miłością.
Jam od niey Wziął, y mu szaty uchodzie
Tak się Obrywam, bo też chce przewodzić
Do tego mię ciągnie y nierwoli
Zebym swą bronią władał po iey woli.

A iak to ſłocha gornomyſlna zona
Kiedy ia nizey ſpoſne ſpatrzyc, ona
Tylko mie wpyſtrac ſabacc wkorony
Wſpycha, y wdowory y tam doſwiadſony,
Kuſſe mey potezi pokazowac radzi,
A m bodſzyn braciey moiey y czeladzi
Dozwala laſow, y nad Paſterſkimi
Paſtwic ſie vercy nie polewanemi,
Ja zem nie dziecie, ani zaczek prawy
Chociaſs nam y twarz dziecinna y ſprawy
Acc ſobą rządzic y iſc po ſwey woli,
Bo mnie, nie oney co ia, pewnie boli.
Zuk zboty za czesc dziabu przyſadzono
I wſpechmocney ſie pochodni zwierzono
Dlatego częſto nie przed iey rządami,
Bo tych nie ſłucham, ale przed proſbami
Ktore u Syna ſila wymoc moga,
Hie raz vcieſkam y często Wuboga
Vchodze chatke y często ſie laſem
Czeſtym, ukradam a ona tym cſba ſem
Szpieguie pilno y zwiecſſiey teſknice
Woſka zwabiaiąc na iwe obietnice.

Dam temu

Dam temu Kto mi Syna wydа mego
Pocałowanie abo coś milszego
Jakobym ia też Sa taką wygodę
Że mię zamilczy nie mogł dla nagrodę
Pocałowania abo coś milszego,
To wiem przyznamiey że dziewczęta cnego
Pocałowania obznaią łakomi
Więcey ieśli się ia Bram na miłości
Którym iest miłość y tak po dworzey
Bułka chytrze w cudzey taiemnicy
A żeby się iey brzeg tym przydało,
Iż mia znamię iakie nie wydało,
Po którym by mię mogła oyciec zgubić
Zbory tem Łuczek skrzydełka y dłubić,
Ale tu przecie nie przyszedł bez broni
Porodzica zmienił włoski: tey nie schroni,
Nikt się wyrytym płomieniom ognistym
Ta strzała iest chociaż nie złotistym
Błyska żelazem hartu Nieliestkiego
I miłości zaraz wprowadza wrzanie,
To ia dziś znamię inne złotowłosej rana,
Serce złej dziewki nad które zdyszą

Siac ok[illegible]

Snac ślubniey sza żadna nie polubi
Iniemniey szymi Postrzatk deis pocżnie,
Sylwia takie imie iest tey Panny,
Niż ten ktory raz nie dopiero ranny
Amyntas wten czas gdy na dodzie obaie
Spolnie przechadzki spolnie towy swoie,
Odprawowali, azeby mi bysta
Zacniey sza sprawa chce zeby zmiękczyła
Litosc te serce wktorym chęć zamknęła
Ostra gorzkiwosc y mroz ktoryn idi ba,
Srogosc ee piersi, Iawieszka pycha
Dopiero wten czas rzuce strzała zucha,
Wiec zebym wiecey miałk czasu do tego
Gdzie sam się wtance Nimfa pasterskie
Ktorych tam widze sta powiew dosyć
Ina dorocżny Kiermasz z gromadzoky c
Iuż wyprawie dzieci bo tak ślubowałe
Ze go y oko nie dopuszcz śmiertelne
Dziś iuż wnowy Apollt wnowe obyczaie,
Będzie to prawie o mi Borci gaie
Ztąd to będzie ze ia Bostwo swoie
Samem ta gryszk nie przeszkugi moie.

Nie wypisi strac

Nie wycwiczone ponapełnia słuchy.
Nie znaiomemu dowierzy a słowy
Słodkiemi dźwięki ich języka osłodze
Bo ia iednako gdzieś Kalwiek przychodze
Wszędzie iest miłość iako między Pany,
Tak y przy trędzie y między Łachmany,
I rozność osob, Bogactw urodzenia
Zrownywam według swego rozumienia
To to nagrody sława te są cuda
Hamulce moie, gdy tak wdzięcznie dyda
Wieyski, z Kąpki mey zagra ia meltaskach
Jako cwiczony lutnista przy Panskach,
Jeszcze Matka (Ktora ze te błędze
Gniewa się) tego nie widzi tak rzadze,
Że ona ślepa, nie ia Ktorego
Ślepy nie dostanie lud ma za ślepego.

Akt Pierwszy.

Scena Pierwsza.

Dafnida Silwia.

Jak Silwia wolna od miłości
Chce wiek przepędzić zielony w radości
Ani przeciwska Matki słuchać będzie
Ani przed dzieci pięknych ujrzeć się wstydzi.

Domina

Odmien prostaczko, odmien te zamysły.

Sylwia.

Jeśli że iakie w mi bosci zawisły?
Vciechy, niech że ich kto chce zażywa.
Maie moy żywot mił, dosic mi bywa
Roskoszy, z tułka z strzałami lotnemi,
Z zwierza tub straszy, tub się bic z mężnemi
Tak pali zwierza w lesie, a w kołczanie
Strzałk[a] poty żyznie vciechi dostanie.

DAFNIDA

Smętna Vciecha żywot to nie żywy,
W którym ieśli maią smakiaki fałszywy,
Zkąd to że do tąż niedbała insżego
Jak dawni ludzie za wieku pierwszego.
Miele za nagły y pokarm przyiemny
Z Bożego dębowy z gaiow, y zdroy ziemny
Lecz doiadszy się smaku wchlebie, w winie,
Gdy wode pije, z olądz iedzą swinie,
Tak y ty, gdybyś choć raz zakusiła
Roskoszy, których kochaiące siła
Serce doznawa, wzaiem miłosc znaiąc
Ktabyś nad swą prostotą wzdychaiąc

Gubimy

Gubiemy ten czas bez chyby, gubiemy,
Ktory nie wspolnym Kochaniu trapiemy;
Zal mi dni moich darmo przebiegaiących
Iw Slupstwie moim nocy owdowiałych.
Zal dni Bac ktore po prozniey,
Trawie mogąc ich zażywac w Stonicy,
Gwoli zabawie, ktora im się lieży,
Częściey tym więcey wszobie ma Rodzieży,
Odmien prostrzeżko Dmyśl bona mało
Będzieś chwytała czas gdy go niestało.

Sylwia.

Kiedy zust moich rozpoczną te słowa,
Rzeka się wroci na ustach gdzie się głowa
Wilk przed Baranem vciecze szczęśliwy,
Zaiąc ugoni charta, a mruklivy,
Kiedyniedy wiedno się ryba gniazdo zwie
Albo on tomorzu będzie, a ta wlesie.

Daphnida.

Vporna m bodose takom ia tez była
Takim twarz y stan y włosy nosiła,
Złoto iak y ty tak usta rumiane,
I rozę z mlekiem wiązowach zmieszane
Wszytek mor stan był gaie lepem krzepie,
Gdzieś rzucac, kładem zwierza tropic
Albo go wmieyscu bystro vpatrowac
Albo tak ciągnąc osiszczy hartowac.

Igdyż

Iedym postrzegła że Xto patrzał na mie
Bath wnętrznych oczu zwierzchnie wzrokiem znamie
Jak nie tykała oczu przenurzała
Igrubymem się wstydem zapała la.
Dziewczęcestwy moy było wiele y brzydkiego
Co wemnie insym przyiemnieysze było
Tak by tam wina było y sromota
Gdze mie Kochaiąc skuszone zochota,
Lecz osaś zwyczaiu, co zwierne służy
Nie wstrzymaią, upornie rozkazuiąc
Przegrałam y ia przyznam się do tego,
A ta była broń zwyczaiu mocnego
Kłamstwo, cierpliwosc niedbała na szkody
Łzy y biała płec y proźba nad grody,
Wten czas mi to noc iedna pokazała
Czegom przy dniu studni nie widziała,
Wten czas łaiałam sobie. y wyrzekłam
Swey się prostoty, y westchnąwszy rzekłam
Daiey przy zstroiu Cynthia y strzały
I Łuk którego ielenie się bały.
Na iuż Pamienstwu y, twemu orężu
Skrzybe wypowiem a myśle omężu
Tak że ten kiedyś sobie cie zniewoli
A myśliwi y, twoią ugłaszcze powoli,
Dziwuie y wzdra serce twe miękkosze
Ktoc teraz nad stal twardszey uzbroione.

Coż

Coż! czy nie gadki czy cię nie miłuie,
Czy inszych co go lubią nie znayduie.
Czy go cudza chęć mieni, cby wzgardzeniem
Obraza się tym, czyli Prozeniem,
Nierowny ieśli ciebie urodziła
Cyllope ktora corka Boga była,
Tey, rzekł on też ma Oyca Sylwana
A dziadem liczy Boga Pastrach Pana,
Iest piękna iak ty, ieśli się przygody.
Przeglądasz we stkle przeroczystey wody,
Biała Filenis, a przeie on stroni,
Od iey piesczoty twą wzgardę goni,
Zmyśl sobie, bodaj zmyślem tylko było
Że on iak mu się darmo nie przykrzyło,
Służyć ciebie tam serce nakłonia
Coż wczasem niedy od nas będzie stroniła,
Gdy będzie będzie od Pastkawszey rzeki
Dziwiony ziebie y z twey prześliczney męki.

Sylwia.

Niech cy sam sobą y sercem szafuie
Niech mi tosc wzgardą przyięta darmie
Komu chce mnie tym ta dow nie przysiędzie
Byleby mym nie był niech cayim chce będzie
Nie może mym być bom nie zniewolita
Choć by też mym był iego bym nie była.

Dyana

Daphnida.

Coż robi ten gniew. Sylwia. Sama mądrość iego.
Daph. Zaskawa Matka Syna okrutnego
Kiedyż od owiec Tygrys obłaskawiony,
I pod Jabęciem wylągł się krwiżki wrony,
Albo się myślisz, albo ieśli widzisz,
Prawdę to że mnie (a grzech zstarzy) bydlisz.
Sylwia Gniewam się szczyrze na iego zaloty,
Za to że pragnął straty mojey cnoty
Kochałam się w nim, gdy tak sobą władał,
Że tego com ja chciała po mnie żądał.
Daphnida Niewiesz czegoć się chciwo, a on tobie
Tyle y więcey zyczy niźli sobie
Sylwia Dayże mi pokoy, albo ieśli więcey
Chcesz mowić odmień temowę co prędzey
Daphnida Patrzcie iakaż to dziewka pogodliwa
A że powiedz mi y nie bądź tęskliwa
Gdy cię też insy zaleca się młody,
Pasterz takiey że doznał cię ochłody,
Sylwia Tey zewsze Kozły dozna pomnie cenę,
Zdrayca Pamięstwa y Sługa Venery,
Których ty wstawicznie wbierasz roevoły
Ja za niechętne mam nieprzyiacioły
Daph. To tak maimasz że owcząrnie lichey,
Niepatrzen Baran owcy cichey,
Gwałt oborny swoiey iątrowicy,
I gołąb nie iest chętny swey samicy.

Tozlak

Toż tak Wiebie y wiosna wesoła
Ze swiat y ludzi do zalotow woła,
Nie za cegoc milsza będzie roku ale
Ale za rozboy y siew nieprzyiaźni całe,
Patrz iednak iak się wszytkie rzeczy prawie
Z wiosną miłości stawaią łaskawie,
Patrz ze kukawka całuie się Krzywym
Kosciem, na wabie zamcem gęby chciwym,
Kuchay słowika iako po gałęzi
Spiewa kochaią się y miłość mię więzi,
Nawet y zmiia chociaż iadowita
Jad wyżęknowszy ogacha się żyta,
Zaleca się Lew, Tygrys, na ryk chodzi,
Tylko twa dzikość nagrzesie przechodzi,
Zwierzęta, ptaka zmieszaią nie zgody
Ani iey wszercu pozwala gospody
Ale na cosię zwierzę wspominaią
Co choc nierozumne przecie zmysły maią,
Co większa drzewa wzaiem się kochaią
Oto iak iasko ptmy obłapiaią,
Winne Maiie kiedy przyidzie wiosna,
Iodła wiedle kocha w sosny sosna,
Grab się do grabin wierzchołkiem przymyka
Wierzba korzenie zdrzewa wierzbą tyka.

Gore do drugiey y wzdycha buczyna
A ta coć się zna Kamiada dębina
Tego się ognia zapeka potęga
Podpoorana od lat skoraz tęgay
Ze gdy bys mowe zalotne vmiała
Wgaiu bys mile wzdychania słyszała
A ty bys gorszą chcesz niż drzewo zlasu
odmien prostaczku vmysłu tego zawodasu,
Sylwia stoymy tak wtargu kiedy drzew wzdychanie
Serce me poymie miłosnym się staranie.
Daphi: Tyć sobie zabaw masz życzliwa rade
I przestrog bydzisz ktorec wucho kłade,
Słuchay głupia lecz przyidzie czas vzyty
Będziesz ztey złości miała zal obfity
Nie ieden czas kiedy będziesz się zchraniała
Zdrowio wiktoryches tobie pochlebiała,
Wiedząc żebyc to odkryto zwierciadło
Zmarszki, y wiele na gładkości spadło
Podła cie y to leczy y ow gorszego,
Bo to spolna rzecz nima tyle złego
Pomnisz co swiezo radobrey zkorze
Elpin powieda stały wswym sporze
Ktora odbyma swemi Elpinowi
Serce palila choc gwoli rymowi

Zniesneon

Spiesiom iego pałac słuszaie miała,
Gdy by wnętrzni słuszność prowadziła,
Powiadał a drway vczeni słuchali
Mistrze miłości vczim się zgadzali,
Wiąskimi zorze kędy na szkiełicy,
Pismo iest prawdziwe ztąd vtopcie grzeszycy,
Powiadał a znać ten to tu powiadał
Co wiecz o boiach y miłości szkadał
Że tam iest wpiekle iaskini nie maia
Czarna y smętnym dymem okopciała
Ktorey zgłębsze piekła piecow bucha
Że tam kazda co prozb tez nie słucha
Wierne sługi wpomnie niewdzięczności
Wiecznych męk dobna, zalow y ciemności,
Tam więc y tobie zapszą gospode
Za taką srogość y wsercu mym szkode
Słuszna ze zdymu zapłacą te oczy.
Ktorych iedney łzy litosc nie vtoczy,
Dobrze dziesz swym iałka miała torem
Nie chciesz pewney męki swym vprzem.

Sylwia Cóż też Likoris na to powiedziała

Daph: To o swe niedbasz a wiedzieć by chciała

Cudze postępki przyrzekła mu okiem

Sylwia Jakosz to mogła odpowiedzieć okiem

Dap Smith

Dagdrida Rzekły zumieckem oczy obrocone
I serce y my Elpin zniewolone.
Tyś więcey żądać nie powinien ani
Więcey dać nadto może nasza Pani
Iedzie by to wie mem bez chluby,
Słudze nagrody brzydko. Kiedyby
Moy Osbon wierzał że iak urodziwe
Ipiękne wsobie tak wsobie prawdziwe
Sylwia Czemuż mu wątpić. Daphnida. niewiesz co insze
Tyrsys napisał wten czas gdy z Balony
All'Ossa Kryć się w lasach, a nie mały
Żal y smutek sprawy iego pobudzały
Ale choć wiecey Pyrnt smutku godne
Rzeczy Platerne pisał y wygodne
Ten swym opisał wierszem miłodzianne
Drzewka, z którymi rosły wyrzezane
Litery, gdzie czytała właściwie
Dwadne zwierciadła oczęta kłamliwe,
Wszytkie fałbierstwa widzę wrosły dowoli
Cóż kiedy, miłość strzedz się nie dozwoli.
Sylwia Ja się tu bawię: trawiąc czas nie mogę
A zapomniałam że wolney dom drogę
Lowdzie iest sławny, gdzie ieslibym chciała
Zabyć myśliwstwa będzie ze mnie miała.

Pompan K.

Kompanie, tylko naprzód rzewy sapy zdroia
Cześć ucz trzoche y ze groia
Ktorymem przyiść Lanicy rzeczey, maści
Lonia o nieszporem do swey wpaści.

Zapsica Lo ia kam y do zdroia zbeba poy
Lecz naprzód do domu wstali nie pobno doyde,
Y mie do siebie czekay, a do gtowy
Bierz sobie to coć. niż zdroy, y niż Lowy
Zdrowsba, niechciey się na swey dumie sadzic
Nie afny, sa, a day starszym radzic.

Scena Wtora

c Amyntas. Thyrsis.

Słyszałem ze się na nowy odzywały
Głos rzewny nieme wody y Lucke stały,
Wzdychały drzewa nasmoimi Lzami,
Jęczały Lasy, dąbrowy żgurami
Alem nie wiedział ani sobie tusze,
Napasc, trapionym tym widokiem dusze,
Żeby się gorzka poruszyła mowa
Ta co zwierzem iest anie białogłowa
Bo ni iest człekiem co bezrozumnemu
Przodek rolitosci stworzeniu niememu

Lusi.

Pusciła niechcąc omnie miec tey pieczy,
Ktora sie zdadza miec bezdusne rzeczy.

Thyrsis Owieczka trawka, wilk owcami zyie
Lecz miłosc sama okrutnie tey szcze
Ani sie iey te przyiedza

Amyntas

Acb syta

Krwie moiey pragnie ktora przed iey oczy
Stoy okrutney ręcka ma wytoczy

Thyrsis

A coz to gadasz cbyć sie mi na iawie
Kayżeś te co cie przytuli Tuszan
Kiedy ta gardzi powiesz sie niebożę.

Amyntas

Kogoś ten znaydzie kto siebie nie może
Jakoż co znalesc, y przybrac do znaku
Kiedym sam o sobie iuż zginął do znaku.

Thyrsis

Nie trać nadzieie mozesz ią za luby
Pozyskac y swey, powetowac straty,
Takie czas veby wziąźć lwa wędzidłem
I Tygrysami kierowac iak bydłem

Amyntas

Kto w zalu zyie krotkie ma ze zasem
Przymierze, zycie y smierc tuż zasadzim

Thyrsis

Thyrsis

Wskok to być może Panna rokrotkim czasie,
Rozgniewa się y pocżnie za się,
Tak to płeć zmienna y nieuposzona
Jak Liść y niwa wiatrem poruszona
Ale wszakże mi prosbę doskonałe
Twoy stan ciężki y twoią mi dosć cale,
Co cię dotąd dolega mozna li
Bo lubo towiem że cię miłosć pali,
Dotądem iednak nieuk wktorą stronę
Zmierzasz a ia tey prozbie za ochronę
Stawiam zem ci był zawsze kompan prawy,
Ale y nasze podobne zabawy!
Godne, abysmi stym się nie kryli, czego
Niesłucha do nasz vcho, oprocz twego.

Amyntas

Wiedzą to zuszt mych y drzewa y gory,
Skąd by ale czeka nie masz ktory
Miałk by to wiedzieć? cięszkoć mi atoli,
Powiem ci czynięc dosć twoiey woli
Isdu sona kiedym idz na zycia schiłku
Isamey smierci wyglądam posiłku
Zeby kto wiedział mey zguby przyczyne,
Jiako, y skąd, y dla czego gine
Jzeby ten ze gdy martwego trupa
Przyleze ziemie zgromadzona kupa

Thyrsis

Wyryte gdzie bliſko na ſtarze bukowey
Przygodki moie y kſztałt śmierci nowey
Ze by ta dziewka idąc mimo chodem
Albo ſie cieſząc tego buku chłodem
Bedąc ze wzgardą mogła, y te kości
Jmowic ten ieſt triumfk mey ſtałości
A zeby ſie iey ſerce rádowało to
Że ſie zwycięſtwa iey wiedzieć dostało,
Laſtrowam tak zbey, poblizſzey dziedziny
Jak cudzoziemcom y zobcey krainy,
Moze y to być (a ſo na bytſie wraze
Spodziewać y zbyt na swe szczęście łaze)
Że kiedyſkolwiek nieweźmą litoſcia
Wzruſzona nad ſwą zapłacze ſrogoſcią,
I będzie płono nad trupem Krwiliła
Ktorego duſze y życia zbawiła,
A snádz y rzecze nad mogiłą ſługą
O bodaj był zyt y był mi wdzięczną
Ale iuż ſtuchay. Thyrſis będę ſtuchać pilnie
I ſpomocy pomyſle wſzelkie,
Amynta Jeſzczem był dzieckiem zem rękа zuchwałą
Srwać doyzrałe orzechy z leſzczyny
Jedwie gałązkę przychilić mogł mała
Kiedym wpadł w wężyką ſtarą ſtrzebę tey dziewczyny
Nad ktorey lice, nad ktorey włos złoty,
Słońce nie widzi pod ſwemi obroty.

Vſsak

Wsak zaś Cypryey corka, y co stady,
Iuż mi te zdobi Montana orsady,
Sylwia mowie ktora się nasz kwali
Kraj, słusznie, ktora wsych ich serca pali,
Stąm zyć nie maby, czas tak ziemnocbony,
że nie może być potężniey złączony.
Mieszy iednego gniazda gołębięty
Jako nasz zywot bydź sforny y święty:
Sprzedaźniwo było y owoc[illegible] słomy,
Lecz bliższy wsercu zydź affekt kryjomy;
Krowne y lata, y igrzyska były
Lecz rowne myśli barziey nas łączyły
Lubom na rzekach łowił ryby wsieci
Albo wzdrądliwe chroytać ptaszki nici,
Lubom ielenia paczwać albo wkroku
Kozy dzikie, ona zawsze boku
Po lasach skałach mego pilnowała
Społna wsiecha społna zdobycz miała,
Ale gdym sidła stawiał na zwierzęta
Sam a sam niewiem iako wpęta,
Niewiem skąd affekt iaki nie znaiomy
Jako wieca rowcio wczepek nie widomy
Wszedł się wmym sercu ktory mie tak palił
Gdym od niey namniey się oddalił
Zem ledwie żywy y zem po prozniey
Gdziebych odpor dawać takowey tęsknicy
Takem ziey orbu pił iad odocznych
Ktory choć słodki był nad przyrodzony,

Obyczay iednak przy tey swoiey ozdobie
Zastawiała coż mi gorszego po sobie
Wzdychałem często, a przyczyny tego
Nie umiałem dać wzdychania częstego
Jak mię naprzod miłość pod władzą swoią miała
Nigdym wiedzieć nie chciał co by miłość była
Alem się skrycie dowiedział, by ma to
Słuchay a pomni iako się to stało
Thyrsis Słucham Amyntas Siedzieliśmy raz samym rowiesorem
Chilis z Silwią w cieniu pod Jaworem
Gia też z nim siedziałt wtym że rzeczie
Kiedy dowcipna owczarka która wsiędzie
Po polnych kwiatkach wonny kwiat zbiała
Cichym brzęczeniem między nas wleciała
Jtak Chilidzie padły na ragodzie,
Rożanej a snadz takowej przygodzie
To podobieństwo okazywa było
Że się rozane zdało kwiatkiem ciało
Raz ią pomni chciwa ułapiła
Swiey się nadney twarzy wyprzedziła
Chilis się poczuie skarżyć nie cierpliwa
Jzdeba sobie ziawszy dobywa
Że nie od Gołu iakto panna wściekła
Ale iey piękna Silwia tak rzekła
Nie tacz niestrzeżko iest na tę potrzebę
Ratunek rany, ia pewnemi słowy
Jnym postępkiem nie tylko ią zgoie
Ale y sam Gol oraz uspokoie

Mieczyk

Mnie tych Likorys nauczyła czarow
Nie darmo y nie bez kunsztowych darow
Dałam iey trabe słoniowa robotą
Lickaą obraczką opadaną złotą
To rzekłszy Vita swoiey twarzy sliczney
Przytknęła blisko do twarzy obliczney,
Kędy Philida vkąszoná była.
Iakieś wiersze cicho przymowiła,
O dziwny skutek ustał ból y rany
Znak nawet zginął słowy wywołany
Albo to była moc tych słow czarownych
Albo raczey vst Kora lowi równych,
Ktore przy smaku y ten przymiot maią
Ze leżąc zawsze gdy się dotykaią.
Sam dotąd inszey nie pragnął zabawy
Tylko znać iey wzrok ku sobie ku sławy
Iey przesłodka cieszyc mowa usty
Słodsza nad dzwięk wod ktorych się brzeg kruszy
Po dobrym głazie y nad pięknym dąbrowy
Gdy pogrzmawa zlisciem wiatr wschodowy.
Alem tam wten czas nową zadzą ożył
Kiedym iey vsta zusty memi złożył
Snąd mowy zmyślay stawszy się uczonym
Izmyślnym gwoli ustom polubionym
(Patrz iako miłość ostrzy rozum raba)
Ta mi rownych wpadła nie zganiona zdrada,
Izmyśliłem tak że ze mię przeszła wswarge
Spomnią zacietą, na com taką skargę.

WBolumyn

W Bolu mym czynić iuż trzeba bystro
Trzeby się cerą zmyślenie uklało
I Lubo ięzyk rano dosić stroił
Barziey o pomoc sam skład twarzy prosił
Prosta Sylwia y niebrzydka w sztukach
Ktore Cupido daie w swoych naukach
Wzruszona nie mym teskliwem frasunkiem
Z Lewych ust swoich przybyła ratunkiem
Juleczy tai te rane zmyślona
Ale prawdziwa barziey rozkrwawiona
Tym głębiey wczepła y nie tutosciwie
Że w mękach serce chowa się w mękach żywie
Kiedy warg swoich żywiące rubiny
Do mych przytknęła niech każdy smak inny
Ustąpi ani kupieństwu oddani
Tak słodkich cukrow nie przywoza, ani
Pczoły, chociaż rożnych zbiiaią po kwiatkach,
Maią to woskowych tak smaczny miod plastkach
Jakiem ia wtęn czas odnosił stołycay,
Jakiem zich swieżych ust uczuł dobycz y,
Prawda że wsciekłe te pocałowania
Ktore zbyteczne wzbudzaią kochania
Wciągaią boiazn y wstyd strzemięzliwy
Maiey nam potrzeby, a snać y szkodliwy.
Co ie sprawiło stabiey przyciśnione
Smaiey porazce y nie osmielone
Acoli kiedym krzyżem iakoś sładem
Ta słodycz zdrożonym pomięszana iadem.

Do nayKochanej

Do nay skrytszych mi wnętrznosci przychodzi,
Znowu moy oowcie y. prostrzè podchodzi
Zmysliłem ze bół nie vtaił ha pierwsze
I czarowne słowa y lekarskie wierzsze.
Ona słowom mym dała tyle wiary,
Ze raz y drugi powtorzyła czary
Od tego czasu tak się rozszerza Ha
Miłosc w mym sercu y, taki wzrost miała
Niepowsciągliwa zadza ze iey więcey
Nie kryiąc na wierzch wydarła co przodzey.
Raz tedy kiedy Nimphy, z Pasterzami
Wkoło siedziały zabawnemi grami
Czas krocąc wktorych Kozdy podległucho
Swoy sekret szepłał Saridowi wucho
I Sylwio wielkiem gorcie dla ciebie
Jeśli rady nie dasz o pogrzebie
Bądź moim pewna, ona na te mowę,
Oczy spuściła odwrociła głowę
Twarz wstydliwa ktorą niespodziana
Farba wstyd okryła rozany rumiana
Ze trudno było na ten czas zgadnienie,
Czyli to gniew był czyli zapłonienie,
Zamilkła tylko, y to wszytka była
Odpowiedz ktora mio, wten czas dobyła
Lecz y w milczeniu była gotowy chciwa
Twarz postac groźna y nie lutosciwa,
W tym stała od tąd ta Stronnipademnce
Ze niechce mowic, ni vic widziec zemna
Juz to potrzykroc zeniec robotliwy
Skonia opowiada wesołemi zniwy.

Juz tyle

Już tyle razy przykry mroz zimowy
Otrząsł gałęzie z liścia y dąbrowy,
Jako się gniewa ia wszytkie sposoby
Zwołuwam, wszytkie zaśpiwam iakoby:
Przeiednać: oprocz śmierci; wezwe y tey
Na obłażanie dziewki nie vczytey
I mrę zedrzeć jey by można było to
Wiedzieć ze iey to a lko będzie miło
Albo zatosno bo ią dwoiga tego
Niewiem po prostu żyć by sobie z tego
Prawda że litość byłaby nagroda,
Słuszna zawiarą, ktorey, ztąkąd pżidą
Strzeżeń y za śmierć ktorą wnet umiram,
Z tym pożegnam kończe y zawiram,
Ale zaś nie śmiem życzyć tego żeby
Płacz nasliznieysze miała trapić powieki,
Oczy: albo to cierpienie dla mnie miało
Serce, gdzie moie własne spoczywało.

Thyrsis

Cy! czy podobna jey by te słyszała
Słowa, żeby się poruszyć niemiała

Amynta

Niewiem vciekła przed rospoczętemi
Jak wąż przed kłuiącą słowami mimi.

Thyrsis

Tyi wesoł bracie ruszże ia ustym słowa
Że się zmia miłą ucieszysi rozmowa

Amynta

Nic mi niesprawisz, a lio cie odprawi
Tak iako ią mnie, albo ieśli spiawi:

Twoia namowa

Twoia namowa zgnie raz pobucha,
Trzecie na morze Brozby bożiego bucha.

Thyrsis

Czemu tak, wątpisz S. Amyntas Ach słuszna przyczyna
Mam tey nadzieie bo y to ze zginie.
Wtey, okrutności y to ze daleky.
Nie oznam za wiec vrody, y sztuky,
Ieszcli powiedzia mi Mopsus, vez co wna Bysz
Xięzarach znasz y na głosach błaBysz,
Powie iakiey iest ktory kamien mocy,
Jakich iest wody y ziola pomocy,

Thyrsis

Kto yz to Mopsus, ow to co pod słoncy
S Bożkiemi, Krzyie rozeren ma z gołowy,
Ow co naustach niesie vmieck znaczny,
A wsercu brzytwy yiad ma niezmazny,
Bądz wesoły na to bo te kalędarze
Ktoremi on tych co mu wierzą karze
Ie Kuglarskie proroctwa, y Rymo
Zawsze ostatkyroc rozchodzą sie dymy,
Ato co mowie tegom pewnym składem,
Doswiadł y w takym stwierdze przykładem
Bo y mnie ta nawrzyły bytki, ale
Zprawdą sie zmiarł y szalbierz iest cało
Wcudze cie te praktyka nie vmyBy
Bom mnie to cieszył, zec on tak źle bysBy

Thyrsis

Sorestem miasto tey, tego ermostoszki
Szczęścia wyglądaj, stroż Klamliwey wrosski

Amyntas

O ięknie Thyrsi y wrzece twe zdawam
Żywot moy Thyrsso A iacz tuzze niepresławam
I pomoc vtey Klimtney dziewczyny
Bądź łaskawa tuż za pu Byrodziny

Scena Trzecia

CHOR

Ô piękny wielku y szczęśliwy zwłoty
Nie tuż ze miodem opływali lasy
Imleko ciekło w brzegach miasto wody
Nie przeszło że bez oraczey roboty
Zboża się na roe oddawały czasy
Izmiię zgoły bez iadu y złości
Ani dlatego że złe niepogody
Mieszkańcom Ziemskim nie szkodziły zgury
Lecz wiosna wieczna co się teraz mieni
Y waz się bieli, drugi waz zieleni,
Smiatia się zawse, y pogoda tu chmury,
Nie wiadą że nie niosą okręt piękno brzegi
Towarow ani woien wcudze brzegi
Ale złote piękny ze fałszywy,
Ten Bożek Ktorym myśl się obłudliwa
Ten wymysł ma iaz y to omamienie
Ktorego trzeby zmian y lud płochliwy

Trzeci

Teraz rzeki, albo poczciwym nazywa
Ona sama go wiadza przyrodzenie
Nie był znaiomy ani sprzyiaiąc
Respektow swoich mieszkaiąc
Ktorey Cupido dzieciska łaskawo
Ani wiadome było iego prawo,
Ludziom co dobrze żyć wadliwości życząc
To iedno prawo było które rodzi.
Natura; czego pragniesz tor się godzi
Wten czas po łąkach y miedzy kwiatkami
Wesołe fryle tanczowali mali
Cupidynowie: bez strzały swobodnie
A miedzy nimi pasterze z nimfami
Siedząc pieszczenie z nimi rozmawiali,
Swoie oddaiąc słuszby y pochodnie
Mieszaiąc z sobą całowania z godnie
Wten czas y nagie nie kryły dziewczęta
Co teraz płotno zazdrosne kryie,
Bo ze swych twarzy y mleka swey krwie,
Inie zakryte głowali draznięta
A często wiedney wannie mieszaiąc,
Igrały z sobą y wiedney kąpieli,
Tu o poczciwe naprzod zabonili
Zdrowie: skąpiąc biedni, zazdrosnym stokiem
Pragnącym chłodney wupragnieniu rosy,
Tu sliczne oczy naprzod naucaiąc
Wkupe się zbierac, iztrzelnie władac wzrokiem.

Dwie

Skryc przedniejszego gdy kosc pod niebiosy,
Tys zbiegłe przedtym po iagodach włosy,
Wieci y brzegce zamknęło na głowie,
Tys bezpieczeństwo y niewinne zarty
Z mieniło wielkie postępek zwarty,
Dałeś tyś vsom y wszędzia mowie,
Lepszą za twym miłości rozmiarem
Kradzież za iuż iest co bywało darem,
To są twe własne y chwalebne sprawy
Płacze, wzdychania, tęsknice, kłopoty,
Lecz ty natury y miłości Panie,
Co potentaty mienisz swe zabawy,
Po co nawiedzasz te wiesniackie chaty,
Gdzie się wielmożne twoia zbiedą stanie,
Dozwol zyć starzeł obyczaiow ludzi,
Iniech Monarchow twoia sława budzi,
Kochaymy zycia nie trzyma przymierza
Kochaymy słońce ginie y zaś wschodzi,
A nam ieśli raz zamierzkniе się woczach
Klątwa zapadła vstać się nie godzi

Akt Wtory

Scena pierwsza.

Mała iest pszczoła y, zadło ma małe,
A rany ciężko zadaie nabrzmiałe,
Ale nad miłość coż naiey sbożne zycie
Ktoro się wczasnym kaplu vkryie

Jusz się

Już się pod cieniem skromnych powiek z mieści
Już w łokach które czyni włos niewieści,
Już y w dołeczkach które na dwie strony
W biczących zagodach wierci śmiech ziesrony.
Ale rana iey choć sama subtelna,
Nie ile ona ciężka, y śmiertelna,
Ach iakoż zsłuszna to mowie przysyna,
Będąc tak ranny ze wszytkie kruia chyra,
Whetrznosci moie wszytkie iednym razem
Przebite ostrym miłości żelazem
Które wyniklo z tylicyey powieki
Sroga miłości okrutna na wieki:
Sylwia na me maiey obaba niewczasy,
Niż turnisty kamien abo głuche lasy,
Oiak ci słusznie to od lasow wzięte,..
Imie należy, las y kryia kręte,
Weze w swym kurzeniu y kto przez nie idzie
Często nagadnie na lwy y niedźwiedzie
A ty gospode wszercu wrodziwym
Daiesz niecheciom gniewom pożądliwym
I okrutności kartuiesz orężc
Co ty Be stiom niż Lew, niedźwiedź wsze,
Bo te w skromisz gastwą, albo prozbą,
Tam tych ni darem ustawsze gni prozbą,
Niedyć wiec kwiatki ogrodne pilnuie.
Niechcesli ia tylko wstyd nazad donosic
Podobno niechcesz brać kwiatkow z ogrodu
Lecz ich dość na twarz na Xiężka broda.

Niedyc

(Kiedyć oddaie iabłka ty ie hardy.
Odrzucasz i gdy, y karmisz mię rozgardy.
Podobno prześ to o iabłka nie prosił
Że w swym zarodzu naycudnieysze nosiś.
Kiedy cie wpłastrach poczestuie miodem,
Itym pogardzaś y ustawiasz się lodem
Podobno że maś wnusciech znakwyższki,
Nad mlekiem, y nad lipcowe patoki,
Ale ze więcey moia nie przemoże
Chudoba, anie ofiarować może
Czego by niebyło dostatek Wiebie,
Nie mogąc więcey daiąc tu z sam siebie,
Coż! gardzisz tym: a ziadnieysze miany
Zmoiey ostatniey przebydź ofiary
Wiesem nie szpetny wroziałem się wwodzie
Morskiey niedawno kiedy przypogodzie,
Płasko leżało a wiatry milczały,
Inie burzyły morza szumne Wały,
Ta moia rydza twarz, y mchi pełna
Te rozłożyste barki y zupełna
Postać, te ręce nie papiałowate
Silne ramiona y piersi kosmate,
I Kozim włosem przyodziane uszy,
Stoią za dowod iż moich niechuszy,
I mich moią moc mu zes ostrzegować
Jeśli nie wierzyś to choć raz sprobować,
Cosci po owych gaiskach ktorym młody
Mech ledwie odkrył kwitnące iagody.

Ktorey

Którzy y wasty zelaskiem Bstychuią
Iusbos Sconiowym grzebieniem Bykuią.
Niewiastyc to ia tak ostroiu, iak wsile
Doruiadcz im ieono y ro Kaz im tyle,
Zeby znich Ktory dla twoiey przyiaźni,
Dla twoiey Vciechi wzioł na się trud dłuzi,
Albo ia tamatt zniedzwiedziem, y wilkow
Gromił przez cudzych y wiegrze powilkow
Wiesem nie szczetny ani ty dla tego
Zawziss mna, zebym miatt miec co Bzetnego,
Ale dla tego tylko zem Vboz
Acl widzę ze iuz chatupcy y Droz
Wieskie przeiety Boskie obyczaie,
Ktory ten tylko Bogatem co daie
Zagraiode za to prawdziwie wielk złoty
Złoto panie, złoto miasto cnoty,
Ktokolwiek ktos byt Ktory za pieniądze
Vczyt przedawac miłość y wiey zadze
Niech będzie twoy duch nawieki przeklety
Popiołt z kosciami po polach rozdety
Niech grobu nie ma niech im nikt nie rzecze
Leżcie w pokoiu, niech deszcz na nich nieże,
I niech wzgardzone stanąią się podłogą
Na sniezcę, albo pod bydlęcą nogą
Tys wprzod wstyd dziott Szlachetney mi Rosi,
Tys wmieszatt piołun miedzy iey słodkosci,
Miłość przedayna, y podana cenie
Z kaletą iakies brzydkie iest stworzenie

Kochanki

Nad wszytkie twory, ktore obrzydliwe
Ma w sobie ziemia y morze gniewliwe,
Lecz coz się skarze, każdy ku obronie
Swey ma nadane od natury bronie,
Ina pocytek własny ich zażywa,
Jeleń się na bieg przedsię zdobywa,
Lew się ostremi zęby pazurami
Wieprz pieńistemi siecze dziki kłami,
Gładkoze y grzebacze dannami się rodzi
Tym nas ta ptec woiuie y szkodzi,
A iam czemu sam dystret tylko czemu.
Sił nie zażywam ku swemu dobremu,
Gdy mię natura wiele opatrzyła,
Iakoż sposobnya do gwałtu stworzyła
Wydre y gwałtem z tądkiey niewoźiebniey,
Kiedy panuiąc prosbe po dworzniey,
A iakoż mi ieden Pastucha powiedział,
Ktory iey zwykły od dawna przewiedział,
Zwykła Sylwia pod ciepłe południe
Chodzić do rzeczy sama tylko vtrudnie,
Iuż wiem gdzie to, tam ia vtaiony,
Skrzętnie za płot, albo w krzak zielony,
I czekać będę aż przyidzie, a skoro
Vpatrze swoy czas skocze co niey sporo.
To będzie moia, bo coż prawi filnym
Brzegiem, lub rzeka przedemną tak filnym,
Tak rączym Kaba dziewka nieuże kwoli,
Niech dycha wten czas pewnie się omyli

Niciey

Nie ieszcze gładkości nie pomoże zgłosem,
Pokornym owsem vkręciwszy włosem,
Jey włesnym, ręke dotrzymam iey sobie
I tak wnagrodę y wpomsty sposobie
Nie pierwiey puszcze pieszczonych warkoczy
Aż wiey krwi Satyr broń swoie umoczy.

Scena Wtora

Daphnida - Thyrsis

Daromnam za tego wstrzmienie postrzegła,
Że mu Sylwia dziwo myśl zaległa,
I Pan Bog widzi że mu ile mogła
Służyła y wtym y szczyrze pomogła
I teraz będę, tym barziey za prosiła,
Za nim o pomoc, y przyczynę wnosiła
Ale to powiem zebym przedtey z progich
Niedźwiedzi przedtey z Tygrow przekonogiech,
Zbaskaniem wygnac wolała dziczyne
Niżeli gniewu mocie dziewczyne,
Gniewu, choć przykro Wtora wontym wieku,
Niewie iak szkodzi gładkości człowieka,
Jako ma ostre nieodbite strzały
Jako wszrzod serca wprowadza zapały.
I tak zabiła ieśli zastrzem, ani
Owie choć zabita ieśli chorowani.

Thyrsis

A kto raz tak iest gniewu między wami,
Jak się pozdyna kto z pieszczotami,
Żeby niemiała wżyć się iakoby
Vdać się cudzoim gnieżnic o sobey.

Twarzy

Twarzy swey wiedzieć iakie bronie nosi,
Ktora znich zywot, ktora smierć przynosi.

Dafnida

A ktoż iest mistrzem takowey nauki,

Tyrsis

Wieści ty dobrze ta ktora bez sztuki,
Lutnie ztąsczęta nauczą y spiewać
Biegać ielenie, wołaa rybę pływać,
Barany czołem rogatym się zbiiać,
I Pawia ogon złoćisty rozwiiać,

Dafnida

Iakoż ma imie ta k wielka Mistrzyni,

Tyrsis

Dafnida Dafnida iak to krzywde mi wtym czyni
Ktamliwy ięzyk. Thyrsis prawda wocy kole.
Och mogłabyś ty ich mieć tysiąc wsokole.
A ezli wam wprawdzie mistrza nie potrzeba,
Sama iest mistrzem natura, a nieba,
Ale wtym durzą nature ratuią
Mamki co mtodę chciwości piastuią.

Dafnida

Frantes ty widzę, Ale ze ku mowie.
Wstyd ci się wroce cwała mi to wytowie
Że nieznam cny iest Sylwia tak prosta,
Jako się czyni, A skąd mi te wiadomą.
Wątpienia powiem, zastałam ią wczora
Tu blisko miasta, gdzie gęste ieziora
Występkę czynią na ktory zas czysty,
Zdroy leie zsiebie potok przeroczysty

A ona

A ona siedzi zadumana wedle
Stoku: y wnim się iasko we zwierciedle,
Przeglada co waż wiasna patrzaco wode,
A Wtosna ugrzeza po czole niegode,
To ślarke wdziewa na ozdobne skronie,
To wstęzka kwiatki co miała na łonie,
O Drugi raz białe porwawszy Lilie,
I krwawe roze ze do swierzeny Bylic,
Te bliszko dowarzy rumianycz przybycza,
I tak stroisie kolory, y stycza,
Potym iakoby swoiego wesoła
Zwycięstwa: ze icy polna płec niedoła,
Vmiecha się iakoby mowiła
Przecie wam się te kwiatki zwyciezyła,
Inie nosze was zebyscie co miały,
Zdobic mi, ale zebyscie przyznały,
Wstyd was y zemam nad wami wygrana,
A tym kiedy się tak stroi zrzydziana,
Bedąc odemnie odwrociwszy oczy,
Jakoś od stoku ledwo mię co zoczy,
Zapłoneła się y zony wiadki,
Stała narwane vpuscic by kwiatki,
Jam się rozmiała tym barziey potwarzy,
Ze mię z smiechu rumieniec icy zarzy,
A co iednę iuz rozpleciona włosy,
A drugą miała związana czesc kosy,

Rukkrot

Wielka Xiąc ouzy do stoku się radzic,
Postawa coiey mogło wstroiu wadzić,
A zeby im pięknie a wszytko tak zmyslnie
Jak by vkradkiem, albo nie zmyslnie,
Iwidziałac to we ścke tego stroiu
Że zupełnego nie skończyła stroiu,
Lecz stąd swą gładkość zrozumiała hoyna,
Że gładka, była choć nie była stroyna,
A iam to miłością turbata tobie.

Thyrsis

To mi powiadasz co ia dawno tobie,

Daphnida

Prawda że zgadłeś! lecz przedtym nie takie
Pasterki były proste y cnotliwie,
Bez figlow y ia pomnie ze wm todosci
Nie miałam tyle mozgu y chitrosci,
Swiat co raz starszy, a im sie sfy laty,
Tym więcey w zdrade y chitrosc bogaty,

Thyrsis

Podobno vsłyszę czas wszystko Mię szczęście
Niedbali o wiek y piękne mieszkanie.
Iuż tak często mieszali się zmiasty,
Dla targow naszych, jak teraz nienasty,
Teraz się nawet domy y rodzaie
Zgoła sposob zycia y cwyczaie,
Ale puśćmy te mowy na stronę
Swoyą Amynte. znowu przypomnijmy.

Prosbe raz mu to u Sylwiey vprawie
Zeby sie znią mogł rozmową zabawić.

Daphnida

Niewiem wstyd utey dziewki nie przełomny,

Tyrsis

A on zaś na ten wstydliwy y skromny,

Daphnida

Niewskura nigdy młodzieniec wstydliwy,
I twoy Amyntas, ze nie natarczywy,
Porad mu niechay, choc go to zasmuci
Kiedy takim iest, tey miłość zgrzeszi,
Kto cię kocha chce tey niechay skromności,
Słuzbę wypowie a słuzy miłości,
Niech będzie smiałym y nie bystrym snadnie,
Przykry się prosi, swarzy y wrednie,
Niechay nalega a ieśli wtey nieuze,
Niedowii natym niech y watem bierze.
Jeszcze to wassa niedoruszka słowi,
Jako to zwierze stuszne tia bystowa,
Pusta ale ieśli ią kto goni,
Poglada nazad y zeska pogoni,
Odmawia ale się za prystowy,
Da wrzeszy samey kiedy kto gotowy,
Broni się, ale tak się broni zeby,
Z przezrana, wyssła stałowey potrzeby
Widzisz moy Thyrsi ia z tobą tak ide
Jmowte zwyrze ale y wolicie.

hie?

Niepodaway mię y niechay Sąsiady,
Niewiedzą zem ia odkryła te zdrady,
Tyrsis. Oto się nie boy zachowaj mię Boże
Wżiawie tego coć zaszkodzić może
Ale niech twoia sprawa dosyć dobra
Ratuie rychło Amynte niż Skona,
Proszę cię Dafni przez pamięć starości,
Ktorychci Kiedy zażyła w młodości,
Dafnida. Oblaznie własnie mię prędkie o radzić
Prozbe twoią że mi mysl tym barziey zgładzić
wspomniawszy młodość zniewalaią szkody
Zal starey wspomnieć ze bywała młody.
Ale czego sz wżdy pomnie potrzebuiesz.
Tyrsi. Ten ci ra dzie nigdy nie sprzykrzieszs,
Życzliwey bycie wola przystoiida.
Dafn. Abych Sylwie tak się zamowiła,
Że maią ić dusza do stoku panny,
Kud stoiym iuwo zyni nie przybrany
Słońcu iasnemu cień kiedy więc wrzędzie
Siadamy tam się nago kąpać będzie.
Thyrsis Coż na tym. Dafnida Pytay ieszcze czy za wstoić
Mam ią tu przywlec mądremu tu dosic,
Thyrsis Rozumiem ale ieżli się ozmieli,
Amyntas niewiem? Dafnida. Niech czeka chwili,
Pieśni Boskych gdy słowik ze samo nadydzie,
Szczęście, Tyrsis podobnoć do tę mu przyidzie.
Dafnida Ale o tobie samym coś nam mowić
Tak się to nie dasz miłości głowić.

Amtolys.

Amlody. Tyrsi Ledwo cztery lata,
Masz nad dwadzieścia a nie myślisz świata,
Zażyć: y zywot wiedzieszż Ludziański,
Kto Kocha ten wie co ssą dobre smaki,
Tyrsis Smakow Venery ten ssię nie wyrzeka
Ktoremu zbytnie nikogo nie dopieka.
Owßem prawdziwe odnoßąc zdobycz
Sam bez piosnuan zażywa obyczy
Dafnida Nie smaczna obyczaż ktora niezachwyci,
Trocha gorzczy y prędko naßyci,
Tyrsis Lepiey bydz przytym niz wtakiey bieśiadzie,
Gdzie głodny choć ießż, głodnyż po obiedzie,
Dafnis. Nie Lepiey kiedy do smaku ießt strawa,
Inawy wzbudza appetit potrawa
Tyrsis Ale ktoż. strawy tey ma tak potrzebe,
Taby nakarmić wygłodzoną gębe
Dafnida Ale ktoß. szczęście znaydzie kto nie ßuka,
Tyrsis Często waßpaliwe ßukanie obßuka,
Iwięksą bolesc człowiek takli zaydzie
Kiedy nie naydzie niz radosc gdy naydzie.
Wten ceasßię Tyrsis może ieszcze Kochać,
Kiedy przestanę płakać, wzdychać, płakać.
Ci co Kochaią: inzcia to doprawdy
Niech kto też inßy naßtąpi Dafnida ßor sprawdy.

Finis

Iako ia widzę w miłości niewiele
Niewiesz co smaczno: Tyrsis niedbam o wesele
Cote gody przesmaki niewoli
Dafnida Mnie się kochać choćby nie miałbo woli,
Tyrsis Trudno przymusić Kto stoi zdaleka
Dafnida Blisko iest zawsze Cupido z łowiecka,
Tyrsis Niemo co mu daleka y stroni
Dafn: Prozno daleka ma skrzydła dogoni,
Tyrsis Krotkie ma skrzydła miłość gdy się rodzi,
Nie lata ledwo od ziemie się wzwodzi,
Dafn: Kiedy się rodzi, człowiek nie przestrzega
A gdy postrzeże iuż wielka y bieżą,
Tyrsis Wten czas postrzeże Kto w tym cwiczy y Kturzy,
Sprobować iakiey miłość iest natury,
Dafnida Wiec sobie Tyrsi wsbark się to obaczy,
Jeśliś tak mędrek, a kiedyś tak raczy,
Że się z charty baysz a wodnik,
Rozwagi iezeli kiedy kolwiek wnik
Miłości wpadniesz iac to obiecuie,
Że choćbyś prosił ani cię ratuie,
Ani palcem ołąc ani stopą nogi,
Nie stanę żebyć zalał ogień srogi,
Tyrsis Okrutna tobyś duchem na me mary,
Patrzysta okiem, ale zes złey miary
Chcesz żebym kochał godzny iż zrobay godą,
Kochay się wemnie.

Dafnida

Dapfnida — — Ach z ſtarą Vrodą
ſmieſz mię vrągać młodſzey tobie trzeba,
Ach wielu myli farbowana gęba.
Thyrſis Ja nie zaſtrie ale ty iak inne
Dziewki, odrzucaſz zaloty niewinne,
Jeſli tu mieyſca nie znayde kochaniu
Zyć bez miłości będę wzgrożonemu,
Dapfnida Czy grożą troſki, y wſpokoyney ciſzy,
Przed koſą zrobaż miłość zdrowszy ſzy,
Thyrſis Czego ni miłość zaybrzy to ſowicie
Nagrodzi pokoy y ſpokoyne życie.
Ale że gadki mniey potrzebne ſkroce
Do rzeczy ſię rozpoczętey wroce
Wſzytko zawiſło natym zebyś wdrodze,
Do ſkroni że tak trapi ſwego grodze,
Amynte, tuzardey Syluiey gaiecka
Jmanowami vpr ięy miłkczy ta,
A ia tym czaſem Amynte ſprowadze
Jeſli Goiazni iego co poradze,
Jnie namniey ſię graie Thyrſis idzie,
Nadte ktore ſwey polecił Dafnidzie
Idz tedy. Dapfnida Że ale co in ſzego
Chciałam ia bodnieſc? y ſkuſu na ſzego,

Thyrſis.

Kroi to tam idzie, czy Amyntas czyli,
Kto inſzy on ieſt zwarok mię mylił.

Scena Trzecia

Scena Trzecia

Amyntas Thyrsis.

Poyde fiędowiem iesliżmi co ziawi
Thyrsis dobrego? a iak nie nie sprawi,
Pierwiey niż zabłoc[illegible] temna tor Vczyni
Wolę się zabic woczach tey Boginki,
Bo iesli vcieczy ta Vtora Rzecio toczy
Z serca moiego (sprawa slicznych oczy)
Podobna rana rozumiem że i to
Nie wygasi rana z Ktorą piérs przebita.
Ze moiey Dyzery dobrowolnie ręki,

Thyrsis

Dobra nowina pogrzestan tey męki
Amynta wezmiesz nagrodę swey wiary,

Amyntas

Mow wszkok comiesz czy zywot, By mary

Thyrsis.

Zywot ci nowe Amynta przy Dworziu
Jeslis oboie przyiąć pogotowiu
Ale trzeba być mężem nie ospałym

Amyntas

Niechay tylko wiem wczym trzeba być śmiałym.

Tyrsis

Gdyby twa Panna była na pustyni
Albo miedzy Lwy y wstrasney iaskini
Szedłbys tam. Amyntas Szedłbym y bez granicy godzy
Chętniey niż wgłowy z tamtąd wesoły.

Thyrsis

Thyrsis.

Gdy by była rzesz zboycow ktorzyby,
Kwarą zyli, y tam szedł by bez pochyby

Amyntas

Jak oczy rozbat, tak go drugo szwany:
Rozleni prami jak lea do fontany,

Tyrsis

Trzeba cos więcy. Amyntas.

Zayde przez potoki
Kiedy zgur leca, y kiedy z tęboki
Hart ich zawieje, kiedy miękie sniegi,
Otaiąc nayostrzeysze taią woron biegi
Zayde przez ogien boyde y do piekła,
Jeśli tam moia Pasterka wiekła,
Jeśli piekło by piekłem nie przestanie
Gdzie rzecz tak piękna twan tak ia ja stanie.

Flo. in. Tyrsis

Postoy.
Amynta.
Idę dam ci pokoiu.

Tyrsis. Czekaycie sama Silwia w drogu
Sama y nago pusczasz ze tam smiele

Amyntas

Coz mowisz na mie obrzewie sie wiele,
Sylwia sama naga, bez zasłony,

Tyrsis

Sama? o afrika ktora zna sey strony:

Amyntas.

Amyntas

Naga czeka.

Tyrsis

Naga czeka a le

Amyntas. (cz)ale milczysz zabit. s mie cało

Tyrsis Ale nic niewi(e)ami sie, spodzieie,

Ze ia tam zdybien. Amyntas,

Ach stodkiey nadzieie

Gorzkoś dotknęły ich nacoż mie zwodzisz,

Jaka otucha, y mie troski dodasz,

E, Boy sie Boga szkoda stracionym,

Smutku przydawac, ratunkiem zmyślonym,

Tyrsis Bądź zdrow ieśli vstuchasz mey rady,

Amyntas. A coż zarada. Tyrsis zebys bez nadziey.

Bez rozmysłu zabyć tego chciwy,

O wrzęd wyrok podaie zysłowy,

Amyntas strzeż Boże zebym sobie złocha sprawcą

Zrobił, nie mam twarzy nieustawcą,

Takem dotąd żyć zem nie ulbo mało

Czynił co by sie ieg nie podobało,

Oprocz tem vchodu co ieśli iest winą,

Ale ia ieg skłonność oney iest przyczyną

O Przestępstwa tego y twarz swowolną,

Nie obraze ieg chcąc cos nadzieyney dać,

Tyrsis.

Ale zdyć na tak mi(e)rzkie co nie spewnie

Gniewasz sie oco gnawzdrzasz rzewnie

Y tam gdy by mogł mi(e)rzkie te pozbycie

Czynił by to zeby ieg nie smucic.

Amyntas

Amyntas

Odpowiecz mi mi. ji. nie pozwoli,
Ale choć bym był nayśmielszy na woli
Przecie przykre Lwowo ołym mogę
Żeby zięć, słow o swoiśkich nogę.

Tyrsis

Tobyś się na słowe Kochał wiecznie atym,
Pokazał byś się wam tosc nie bogatym.

Amintas

Nie na słowe ale przecie wtym Kochaniu
Trwałbym Tyrsis to przecie przeciw Roicy zdaniu
Amintas! Tak iest Tyrsis Kiedy tak ateż czemu!
Przeciw iey woli niechcesz być zamemu
Tobie pomocny: y przeciw iey woli
Niechcesz brać tego coć ona dać woli,
Na rzecz wydarty chociaż się to Bozy,
Iuż przemorow większyeh zrzutu wrozy,

Aminta s

Lecz Tyrsy niechaj mi tosc opowieda,
Za mnie Ktora mi, Ktory mowić niedá,
Atwserem mowi, Tys iuż nie dziecięcy,
Zaczęła tey Kolei y nádnie przebiegły,
A mnie wędzidło przybrało do języka
Ten że co wprawił serce y myśl z tyla

Tyrsis To tam nie przydasz się. Amyntas,
Mnie bo niedy in Boy nima
Pomocy Za mnie Kiedy mie zostawił,
Ba Kosne: Tyrsis abe mato Tyrsis sprawił
Rozumiesz głupi żebyć taka zdała
Radę Ale nieda grzeb by nie wiedziała.

(o.

(O v Sylwiey rozerwie się zawiera
Więc to się, inac ona y inac się napiera,
Lecz nieuchce żeby to kto wiedział iakby koniec
Gdy iedno potrzebuiesz po niey,
Żeby cię inna zawołała do siebie
Przeciwiey woli czynisz y nie słuchaie,
Wstatku (wiesz nan wtym) a lotnaś starzyna)
Jeśli ona chce żebyś nie iey zaren
Ale kradzieżą gwałtem przestiey błędne
Odniosł Vieśnie wygrana nagrodę
Na co się tobie skwapnie pytać o ten
Jeśli ten kształtem wyglądaiey Pallas tym,
Aminta
A kto wie ieśli iest iey vmysł taki
Tyrsis
Ziszy powiadam gruba Badziaki
Że ona statku myśla cicho hodzi,
Ktobie się wnicz gonerac tak nie godzi.
Kto też wie ieśli vmysłiey nie taki
Gdy nie pewna to warsztat iednaki
A tępiey kiedy to nie może minąć,
Jako maz rzeski nic iako tkoiz zginąć,
Milczysz, a prawda ześ przewyciężony,
Nie wstydz się, ozi sem bądź iuż vpewniony,
Takiey przegrany (tylko iuż nie żałuy)
Owszym zwyciężtwie, puścimy się teraz dalej,
Amyntas Postoy. Tyrsis A. Zostoiż czas się tylko troci
Amyntas Vomyślny ieszcze i k sięgo obroci.

Tyrsis Wes wdzięcza o tem ieszcześmy nie przyszły
Mato ten robi Ktory nazbyt kazuli.

Scena Czwarta. CHOR.

Powiedz cyrsko gdzie y wktorey iskole,
Cnotnie miłuie i tak trudna nauka,
Kto iey iest mistrzem y kto w wrzeyskiey szkole,
Cyfra lekcye, ktą tam ta szkoła,
Że tak roymownie rozprawiaią, bo że
Bezdzietne, y Kto cwiczy w tym nieuko,
Że twoy lot Boski y sprawy rozumie,
I Rozsądz sobie y poradzic umie.
Nie nauczą na tego y Atheny
Ani Zaczewiącu siostr Helikon caty,
Choć omiłooc nadre spiewa Threny,
A Lo tak spiewa iako zaczek maty
Nie tak gorącym głosem, nie tey Ceny
Jak potrzebuią zalotne capaty
Tyrsam nauką sercom ciebie godnym,
Tyż sam Cupido Mistrzem sobie godnym,
Ty sam nauczasz, a bez wielkiey pracy
Nie wyciąi Bore nagetuia sie ięzyki,
I sam ten nowy masz sposob wymowy
Że powiklane słow prostnow Boski,
Więcey powiedzesz y krotkie mowy
Niżli wielkie prozne Rzymskie
Nawet milczenie Boy na cheesz prawę
Ma swoie prozbe swoie rozprawę
Ty sam Cupido wymownemi słowy
Chłopskie Lowisz co sie w tobie kowy

Nie maią

Nie maiąc insszy xięgi twor Zacny
Tylko dwie żywe vprawiaiąc oczy
Ktorych kto czyta co affekt goraczy,
Na piśce prędko wiecy ſkrole prędzy,
Gładkosc, bieła ghel yrumiane lica
To obiecadła to druck tablica,
Niechay e kto chce czyta malury. Sdymy
Powcipow, a ia pogde do tey ſkoły
Gdzie mistrzem gtoskuw apizecie tegymy,
Wie Ca spiewamy gładki woesoły
Ja sem barziey marie podle rymy
Vic Ba, gaie y bieſidine ſtoły,
Chocia Ca na skurze bukowey wyryte
Niżli Poetow cruki przecwito.

Akt Trzeci

Scena Pierwsza

Tyrsis Chor.

O ie ludzkie serca nie zbyczaia,
A na niewdzięczną dziewkę nie widziana
O bci okrutna, obuſnie cię swiat Wini,
Ty ſ natura nie ſtworzyła nastrzymi.
Ktoraś zdradliwie vbrała dziewice
W łzkawą postne y pokorne lice,
Gdzies im zwiercchu Vczynała ſzkła
Ales gtęboko ztowe ich Vcisła,
Ach nieboraczek powzie ciroy zatobie
Coś zabitnego Vczynita srac sobie,
Bo gwiazd ſkakan za cztery godziny,
Tam gdzieś go ostrzeł Vlis tey Dziewiny.

Dwoklicy

Iwa Xoliey, zlem kocia a sieky
Tobygall, przeiąc go nie mogł ukęsic.
Pewnie się zabił własną ręką swoią,
Spytam pasterzow ieszcze co tam stoią,
Niewiście Bracia Kędy się Strapiony
Łodziath Amyntas. (Hor takes domieniony
Na cerze coześ! Skąd ci ten pot gęsty
I twarz nabladła y oczy tak czerwony,
Thyrsis.
Amyntey, Bałdm nieuidzieliście go
(HOR Niewiśmy, iako zmieył a tego
Odszedł był stąd. Ale co cię ztąkiem
(Thrakiem go Bukasz: Tyrsis Bo zapewnym znakiem.
Boięcie, żeby nie zabił sam siebie
(HOR Miałby się zabić wziąkiey ze potrzebie
Ktoże by mu dał do tego przyczyne
Miłość zwiekła go na dziś ktore winę
(HOR Zwąg to potężni są nieprzyiaciele
Gdy się złączą dokazują wiele
Powiedz wyraźniey iak ta sprawa była
Tyrsis Kochał się w Panno ona nim gardziła
(HOR Powiedz obszerniey w Bąk ta bliska bierz
Gorzinie Ktorym albo sam nasbierz,
Albo nim twoiey dokończysz powieści
Zaziąniesz onim ot podrożny z wieści
Thyrsis Powiem y ze Szczerz zeby tak Zdrowy
Postępek ten Bogu nie wstrętny nasz

Hiedzo

Wiedział Amyntas (a ia mu to zdawam),
I ani go smutku nieszczęścia zabawił)
Że o bliskiego Zdroia Hame idzie,
Kiedy się piękna Sylwia z Dafnidą
Iżem daremnie ledwie namowiony,
Posłał nie chcęcia y prawie wypchniony,
Gdy się wrocił kilka razy, kusił,
Żem go tak ledwie y zbiedą przymusił,
Ale gdyśmy iuż byli blisko stoku
Postrzegszy, gdzie zatoczony z boku
Na którym Vyrzym Dafnidę wtym dołku
Która po stoku sam mordowana stoi,
Jak nas postrzegła krzyknie pospieszaycie
Biegnie y gwałtu Sylwiey nie dayćie,
Skoczył Amyntas zatym zawołaniem
Jak nie doszedł Tygrys ia zanim
Ogarczymy przebiegły chrosciny
Trzy zarazy nagą do drzewa dziewczyny
Gdy ostatni warkocz skwapł iey do zwiąski
Około drzewa a pas zasię twardski,
Którym przestronne kasztana wieś (paty,
Kędy ie wiązał, y pomazał straty,
Pamiętna (kego nogi były zdiete
Kiciami które datka drzewo krzepkie
A przed nią widzim Satyra brzydkiego
Ktoś (ieś wiatrow dokuzaiącego
Ciuż ozbyrnie myślił, chociaż ona
Bronić się chciała, ale iey obrona.

Słaba bystra gdy by wposła zdługa,
A ustępn Amyntas z roka z pięć długa,
Skoczył ku niemu, Ja też wobie gały,
Nabrałem z garzo, skąd on cabe goły.
Ztąd bez bronny Vielki miedzy Karze
Ale Amynta! po brzey starce
Obrociwszy się wlepił oczy chciwie
Wyłonki tak nagie iako urodziwe
Które iak mleko na słońcu zsiadłe
Tak drżały gdy tak byli biało zbladłe,
Iroszalił się na twarzy, Ardzizey
Skromnością iednak zastąpiwszy oczy
Rzekł pięknaa dziewko, przebacz smałęgę
Że chcąc się wtakiey poratować męce,
Ciała się twego dotyka okręty
Na zadne zwłaszcze zrzały cnoty
Iniech to szczęście na które nara-a
Ten trafi a bowiem niech cię nie wra-a

(KLOR.

Słowa te zmiękczyć mogły by kamienne
Serce; Tyś nie bacznie, lecz gniewny bedzane
Z wstydem zmieszawszy twarz, wzięnie wnurzyła,
Iasko mogła pebre pierś krwawa:
A on tym czasem rozwiązuia włosy,
Wtakie pochlebiał twardey dziewce słowy,
Niezgodne zwierzkow tych dziwo chrapanie
Albo ieśli tak nie bo-ść z-stanie

Że twoie cnotliwe nieprzykłady gadzie
Wzbotym łańcuchu w dworzicy sieci wrogiej
Cnym, że my nad cię szczęśliwemi drudzy,
Chociaż rozumni Cupidowi sługi będzy
A wży nie czułe y bez zmysłu ptaki
Ścarpiecie ten węzeł, nie wiecie jaki,
Podkłada was Kleynot tak nowiące powicie
Rozwiązałt ręce a tak pracowite
Ręce do miłey roboty przymyka
Że się iey niechce a przecie chcąc tyka
Potym się schilił do nog ale ona
Rzekła poznawszy że obie ramiona
Stoy tak Lasterzu jak sługa Dyanny
I nie tykay się poświęconey Panny
Już ia rozwiąże sama sobie nogi
Tak że to ja Kimpsack parnie nad progi,
Ach niestuszna to nagroda za złe
Za stuchy świeże ytak odzierzyste
Thyrsis Amyntas siednąły to cudo znowu
Stanął na stronie y niemiał by mowy
Wzrok y sam ocsom przeszkodzę bydź swoim
Że się nie pasły tak cudną Urodą,
Jam się był Vkrył a lem usłyszał zchrostu
Zaśpiewała y Krzykuę chcia ten nań posłuszeństwo,
Że tak stał jak by wrzosowy był stołp
Chciał mu pokoy a ona powoli,
I obiedwu nogi sobie rozwiązawszy
Nowa nie rzekłszy nie podziękowawszy.

Nachlacuki

Vielkac alko nie do ciągła żeni
Lorwat bez wsbei przyiaźny boiaźni
Hetmat iey dobycie ani ią bac miała
Amyntey skromnosc Hetmego widziała.
(HOR. Acc mat przecie Vielka, o Tyrsis, inszey
ia niewiem tylko ze wolała wiebey,
Nayon swym nizli cudzym być powinna
Pomocy, (HOR Istat niewdzięczności winna
Ale Amyntas coz vrzedy czynił potym
Tyrsis Żadney wam sprawy nie vmiem dać otem
Bom ia biegł zaraz z tamtowym Amyntem,
Zebym iey zabiegł ale wszakże snadnem
Minołem ięzmia, nazad vsłyszym krzykiem
Powrociłem się ale nad tym stokiem,
Nie zastałem iuż Amyntey dlatego
Serce mi wrosły onim czuie z tego
Bo wprzod nim się to com powiedział stało
Jez wnim do zycia chęci było mało.
(HOR Zabitkow to dawne obyczaie
Każdy się może z smierci oddzie
A zwłaszcza przecie tak ślachcy będzie,
Tyrsis Bodayże nie był Amyntas wtym rzędzie,
(HOR Nie boy się nie boy Tyrsis iezoli nie zginie
Przecie go znayde y tu do iaskinie
Podrożny vstąpie gdzie on swoie męki
Z wykł leczyć dziwkiem z czwiardowey rzęki
Na skałkach albo tak rozdzięczna fuiarą
Vlecky na niey gra nafletowey pary.

Ze nagłowiego tocza się kamienie
Inszem bieża, wesołe strumienie
I lasy rożne y nagi chrost w tody
Kłodzia przez skurę wydawaią miody.

Scena Wtora

Amynta i Daphnida Nerina

Amynta

Nie lutościura tkwia lutoni tyle:
Daphnido gdy mie od smierci wroiła
I zatrzymała wczku rohatyne
Bo ia gorniey dokonane y zginę:
Tym mi cięsza smierć im mi dłuższa będzie
Ale ty poco tu mnąsz mię w tym błędzie,
I całuiesz mie chcesz przez to zrzec dowody,
Od smierci odwieść nie zyskuiesz lecz szkody,
Tyrzyszmie Daphno kiedy mi zyć radzisz
I szczęście to ze mi co poradzisz.

Daphnida

Gdy nie tracisz nadzieie Amynta nadzieie
Kiedy wżywysz cię się z tobą dzieie
Nie ci się trapmisz tłoczy nie popadaj to
Bo nie skutno serce odpędzisz to
Sylwia wżen czas nagaz bez odzienia
Leca w tym dobrego przyimiesz przyrodzenia.

Amynta To moie dziewie nie sobie nie służe
Kiedy zrzec ani dać się nigdy nie może.

Dobrey ostrosse Ktora mie zdradziła
Znowu by teraz rada ozyiła
Wrzeciu nie stetyz zebym zostałe zywy
Lecz gorszy nad smierc zywot nieszczesliwy.

Dafnida.

Fyr y wstey bledzio y doczekay czasu
Kiedy cie dzwignie miłosc złe Kwasu
A doczekasz sie pragnionej nagrody
Tego, co widziałe wnigiey dziś urody.

Amyntas

Ach tak sie oczekuiemy miłosci zdało
Zem ieszcze cierpiał y gorzał mało
Ze mi chrobliem tym oczy napasły
Ktorego dostac nadzibie zagasły.

Nerina

Ach ach, iuz to mam do naszey dziedziny
Przyniesc ia rozniesc złosne nowiny
Kiedy sie dowiesz co sie ztobą stało
O swey sylwiey czystey białey Nimfie
Oszerowałeś Oycze ach nieboze
Oycze Ktorego zwac Oycem niemoze.

Dafnida

Ryfa głos smetny. Amyntas. Ryfa bez potrzeby
Ale mie serce wszystko mowi przebrzia
Bo o Sylwiey zdrowiu wspomina
Ale Ktoz to iest

Sap.

Daphnida

Zdala mi się Nerina.
Nimpha Watra nie podobey, gładkosci
Wczesnych y twarzy y wdzięcznej Kiwnawszi

Nerina

Przecież to Oyca wiedzieć, powiem, żeby iosli
Zostały takie członki w kupie zniesli
Iyste Kości ieżeli on ich zbywa
Ach ach Sylwia ach ach bieżczęśliwa.

Amyntas

Przebog coż nowi. Nerina Sylwia chudzina

Daphnida

Czemu tak Kwilisz y wzdychasz Nerino
Czemu Sylwię wspominasz zatosnie

Nerina

Ach Kusznie Amyntas (żnie żeni wczesnie
Otratni vsad y dusza się kryie
Wzimny od-strachu powiedzieć zyie

Daphnida

Powiedz iuż rychło y nie day się prosić

Nerina

Iasp to nam niedaa tayną strate głosić
Przyszła Sylwia rano tako zwody,
Wsiadł wie? czemu tak do moiey gospody
Jam insze wdziawszy y szaty y chustki
Prosiłam żeby do bliskiey zagusty

Postrzegł

Lesta zwiąd kiedy na zwierzia rzucone
Już były, nieá y iuż zgromadzone
Nimphy crzekały, zm łodemi zapuszty
Zelar Vcieszney obłoney otuchy
Już miało wpowrzee az nad zwyczay rosły
Wilk wypadł zbola gdzo wpyke k podniosły
On nie wlas pomknął a zbrzydkiey paszczęki
Toczył przez sobie krwawe piane rzeki
Ale Sylwia miedzy ostrym łukiem
Zasadziwszy się na przeszyszku z dukiem
Ipociągnowszy do vcha cięciwy
Postrzegła go zwierzch łupiesa siwy
On przecie wkroczie ona ostrzegdzie
Porwawszy gonim a ia za nią idę.

Amyntas

Ach zby pozostał nie Panien ktiey sprawy
Rzecz by to drzewie zwierz tak nie łaskawy

Nerina

Jam zanią poszła ieyze prawie topem
Lecz ona ieszcze skoczyła pochopem
Tam pozostała, a gdy wgestwey było
Zdrowie calo zoczumia zgubiła
A toli yże przebiegszy krzewine
Wczarną y pustą zapadłam gęstwine
Gdzien obaczyła leżący na ziemi
A ley poiski y to ktorymem swoimi

Sylwia

Rękami włosy ięzy związała zawsie
A gdy się trwoże y oglądam krycie
Postrzegłam siedm kotłów ktorzy trawę
Krwią pokropioną lizali a sprawę
Już gli zjedli y mięso obrane
Gołe leżały kości oglądane
Znać po nich było że im głod przykra
Bo nie postrzegła chociam była tłyka
Że nam tak marnie taka dziewka wzięta
A iam tea sprzeda y litości zdjęta
Tiem chciała wrócić tę chustę co przecz
Toż o sybilicy nie powiem co więcz

Amyntas

Albo to mało, kości krwawe zbladł
Iranuel ta to pewne śmierci znaki.

Daphnida

Chwytay go lecz ondy chudak czyli
Y mawk prawdziwie. Nerina przyjdzie wnet chorli
Do siebie bo nu puls na skroniach bije
Iszcze dycha nie bojcie się wnet zyje

Amyntas

Pokiż mi będzieß o bolu leniwy
Trapiłł y sobie będę nie szczęśliwy
Żyłł wpośrzod katow y śmiertelney męce
Podobno bolu zgrzeszyłß to mey ręce
Sobie y zebyś nie włożyłł się więcej
Zepsuß mi włosa ręka wżym gniewie

Alo poniewaß

Ale ponieważ krwawe zwierzą zbrodnie
Krwawy Pasterz tłoczą tak dowodnie,
Cóż ieszcze Bekam y czego się bawię
Ach Zła Daphnido niechay ci wystawię.
Jeśli twa Litość Krwawą mię zawiodła
Kiedy mey Dmyty od śmierci rozwiodła,
Dokończ bas mię ale gorszey śmierci
Która ni ieden nad ten bas a śmierć wie,
Słodko mi Umrzeć zginąć dla cię miło
Gdyż ieś zelżo krew piersi twoiey Do,
Ale tych rąk gdy ciągnąć nie ieba
Kto prawie gwałtem tego bić trzeba
Żebym piorem Lekkie nie popełniał rany,
Zelu Który by ć od nich zgoła nay,
Lecz teraz Kiedy przeciwne zgwałcić
Co bić tego swoiey radzie zawdzięczy
Teraz pi Dmyte ia Lzami powiada
Ty Daphnido pogrzebiesz ich rada,

Daphnida

Wytrwaj domnie się lepiey wroca się mu tym

Amyntas

Ach nazbyt iuż boiem y nazbyt oby Pasterz

Nerina

Boiąc tym by ła niema bez ię cia.

Amyntas

Nimpho przestań się mi chełpić pod tą
Jedno dziewictwo przed tobą hanym Panie
Zadrzy, sprzedaż po nie się zdrowie
Niechay ten próżny duszki iey zadatek
Dni moich krótki a dobą stratę,
Niech ta pamiątka która w sercu znaczy,
Przyczyni więcey śmiertelney rozpaczy.

Henina

Dla Boga ale na złe się nagiera ss
Amyntas.

Gdy mi dobro a krotno wyjdzie ss
We wszystkim rzadza zdarzenie się przeciwi,
Ktoś nie ten moim postępkom niedziwi,
Ale mu prędko wszystka nędza skroce
Zostanie z Bogiem ia się iuż nie wroce.

Daphnida Postoy Amynta poczekay lecz oliem
Nedwo go dwyrze takim biegy skokiem

Henina

Próżno go gonic zostań ta też mogę
Ja z nim pospieszę do iey Ojca drogę,
Ale słuszna po tym zalem stworzenie
Mamli tak w swobodzie nieszczęścia domienie.

Scena Trzecia.

CHOR

Nie wielki Tryumph z nadta śmierć dnosi
Że przyrodzonym biegiem człek umiera
Ale się sławą w latniey sfie rozszerzi

Przyrzyła

Przyść sprawiłoś, albo przyiaźń nasza
Kiedy y na mieśc bez strachu nasiena,
Dla ktorych rzecz dwuwarstwych w tłoczi
W boiennych dzietach y starczących grzech
Tey Nimfy łacno dostąpić kto kocha
Ieśli gesto wyprzć tam nie umie nie widzi
Tam rozboy a łupieży prożny stynie
A ieśli też kto gwałtem przystąpić chciwy,
I sam Cupido wygodzi mu skrycie,
Miłość on, swoy syn na swoie gonitwy
Iuż Vstawnie lubi wczas spokojny,
Czasem nabyta ymać się do wojny,
Iuż się w pysze y godzi nad wrogie
Niepriaciela kiedy go przemoże
A wspaniałego Vsta wrzuszy chce,
Ale się skorzyc też boy bez krwie może
Gdzie placem chciwy miękko stanie łoże
W kok się powiadi v zdania przyiaźni
A snac naybarziey na to godzi sobie,
Czesto sam a sam zwodzi pokryć się,
Dawszy czas potem raz drugi sobie,
Przymierze stawia y rzeźba spotrzebuy.

Akt Czwarty

Scena Pierwsza

Daphnida dyiuia Chor

Boday to niebo sprawiły vyebliwe
Że ktoś kogo nie zechce ustrzyże,

Twoie.

Twoie bywało iako byłey wiesu
Ktorymi nad ptac[illegible] Sprzeda[illegible] wiesz
Sam cię dopiero za dwadzieścia lata
Tak mi Klonina śmierć tamo opisała
A ty Sylwio chwała Bogu zdrowa
A ia Biday byłam nie przemowiła słowa,
Byłam niema, ateh chudak głuchy,
Sylwia Wiesz mi że na to nie było otuchy
O zdrowiu moim yrzec bez przysięgi
Co się postrachy wszczęły v Klerygi.

Daphnida

Mogła widzę mysłic ale yże trwogi,
Ieo się zdało wtenczasy raz drogi,
Iakoż zniego wyszła cheisz powiedzieć

Sylwia

Tak się to działo ponieważ chcesz wiedzieć
Bierzoc za wilkiem takem wlas głęboki
Zabiegła zgoła przysło stądne kroki
Nazad powracac stanęły się stąd iego
Nie mogłam trafić do mieysca pierwszego
Iuż obłowa przeno niosący władza
Kiedy pogętnie yścieszkami błądze.
Postrzegłam tegoż wilka y poznała,
Postrzała ktora za chłopcem mu chodziła,
Iemego postrachu a za nim sych zielau
Sciew iakie dziwki paszczękami dzielau,
Ioż mie postrzegł yiakoby chciwy
Tomsię za wsie od mioty uciekły.

Kuchta

Rzucił się na mię. zpaśnicza Bonar
Jam też coprędzéj gwałtu cuiczonar
Cisnęłem wzrzep gwieździa ku wielu
Przechód e ztroy gdzie wesli chciałem celu
A przecie wtem czas chociaż krótka rzuconą
Nie wstrzymał ręki oszczep wtaloney
Lubo wrzeczenia lubo wręce wina
Bogey nie odniosł wilk ale drzewina
A ony wszyscy wściekley naieżywszy siwy
Lupież do mnie się brali ytarkmi krzywy
Luk moy Vbiegali że nie maią broni
Przy sobie Vciekaią ia uprzód on wpogoni
Tuż za mną idzie a takowey przygodzie
Gdy chciał przeskoczyć noż na odwodzie
Ostrzeż mię z tąpna chusta nie dowiedziała
Co się od wtaxu po powietrzu wiła
Zawadziwszy się na chrzastu chropawym
(nie że nie cos wie. Pan nie łapkawym,
Trzyma za głowę ale że z dołowie
Idzie dodaie ynogom yz łowie
Choć zbłądzim moy, y tak rzecz i ty
Wraz się y chusta ye stoy rozwity
Stam zostata a mnie strach zgoła
Iuż iedzie mi wa dowali nog ochoty,
Iuż mię bez wszey pogoniali zabawy
Zem vciekł wielki pozbawiwszy strawy
Pogna do domu vdaią iuż bez trwogi
Zbiią się dzieci gdy ia w pół drogi
Ale zmieniono y dziwno mi było
Czemu cie Moie podłanie trwożyło.

Dafnis

Daphnide

Lza ci ty yiesli Panna BOGV, ato!
Sylwia! Coc ale ato tak się gniewasi ato
Ma morie zdrowie zeć zalzenia cyna.
Daphnida Rāam jes zdrowa ale sta Krzywa.
I iako to mie cieszy zeć na woley
Tak mie cudza smiarc frasuie y boli
Sylwia A czyiaż to smiarć Daphnida A. gdy nędznego.
Sylwida Ach przeBog iako zmarł. Daphnida niewiem tego.
Kto nie pewnie wie czyli zmarł czyli.
Czyli zyie tak wierze ze mie nie omyli
Ta moia bolazia Sylwia Anulka przyszyna
Tey smierci Daphnida Jamia smierci twey nowina.
Sylwia Nie rozumiem cię. Daphnida iako powiedz smutny
I Pwoi zyć mu tey konice okrutny,
Zeć zginąć miała od zwierza na Lesie.
Pewnie mu to smierc nie chciała przyniesie
Sylwia Iako mie smierc vdano ty cię nie
Tak mac yiego okrutny ze żyie.
Boć nam ten gwoli słodki y kto w gaiurie
Ma co lubi woli niż smierc dobre zdrowie.
Daphnida Ach nie wiesz ieszcze czy nieboszczka mac wiary
Como z wiecznej zawziery bez miary
Cyiey miłości, wszerzu ktory czuie
Lubi cy uniky się nie iako wyznie
I klam zamyslno bo gdy by - uiszy to
Widzyć by miłosna tego nie chciała.
Ktory cię nad zmysł iako swiadczyć musze
Nad swe zdrowie kocha y nad dusze.
Ale ia wierze zwiem bom widziała
Wtenczas gdy sroga przed nim uciekała.

A. uciekała

A Wieka tam ohydna wtey dobie
Kiedys go miała przy sobie
Wilwater mowie ze wiem ca zaraz
Ostym chciał przed przygodzie zelazem
Siedział sam na tak ścisłą rusznicy
Ze ynaczéj nie Kwia y nie mogł zabicy
Jgdyby tam była nie skoczyła wszeske
Juz zrazita pewnie to igrzyske
Tak by był skończył ze by wtakiey sprawie
Jeszcze był przebił, ktom na to łaskawie
Obrocia swoia y przed ty przekłada
Ale ta mała rana proba była
Ale by rospaczy zwątpienia stała sie
Jsnac ta rana co nie dosła Kosci
Na to iest tylko tak zadana zrazu
Ze wolna droge pokaże zelazu
Sylwia Howay idźmy. Ty Daphnicu. Widzia tam ja potym
Ziałem się otwcy dowiedział Kto potem
Fatalny smierci yiakoze sety
Cobrzy y ohydne, yiak się uroczy,
Tak zwrod bies zaiął ziadły y ca lony
Jtrucie ten zywot od ciebie wzgardzony,
Jinz dzień bez pałosow y tłumienia
Sylwia Twierdzisz to mu. Daphnicu niema się wtym wątpienia
Sylwia Ach zeman ze się go nim nie pudzia
Jtak na ostrey strały nie zbrońta
Pódzmy Szukaymy bo iesli o la swojey
Smierci mey chciał się ubawic duszę drugiey.

Tor[illegible] nym [illegible]owiem y [illegible]ez[illegible]nym powrotem
Zirou[illegible] [illegible]e powinien [illegible]ntar[illegible]ę zbywotem
Laphira Ieszt am[illegible] go, ale ta Kin, Kolicm
Barzatt [illegible]em [illegible]ignąc nie mogła yw[illegible]chem
Jakoż go [illegible]ukać bo Kę[illegible] nie wiemy,
Sylwia Ach [illegible]bić [illegible]ię Kuicy nie [illegible]ayeziemy
Jsam [illegible]ry[illegible]a[illegible], bierzie [illegible]ibie [illegible]mierć
Dap[illegible]nida Pewnie ci droga [illegible]awarę y [illegible]worcię
Zec twoiey [illegible]mierci y [illegible]ławy y [illegible]dzieba,
[illegible]egoż [illegible]tawiwa ręka [illegible]a[illegible]ero[illegible]ula,
Jsna[illegible] będ[illegible] pan a [illegible]ar[illegible]ula przez [illegible]dzięki
Żeby od twoiey [illegible]ęk[illegible] chciwey ręki
Jstąd[illegible] ci iego [illegible]ak nie miała [illegible]ata
Że nie [illegible]wey [illegible]prawy [illegible]kon[illegible]y[illegible] [illegible]y [illegible]ześ[illegible] z świata
Ale pocie[illegible]ęś[illegible] [illegible]ak [illegible]olwiek [illegible]mierci
Twoia go [illegible]rogość [illegible]ama w grób [illegible]awiri,
Dla ciebie [illegible]olka, wię to [illegible]awdy y ia
Przed ręce twoie mu[illegible]ę [illegible]ginąć,
Sylwia, Ach [illegible]abiias[illegible] mię[illegible] ach ten żal nie maty,
Ktorę [illegible]ię ia [illegible]mierć y[illegible] [illegible]tow[illegible] światy
Pomnoża pamięć moiey [illegible]ałowrości
Krwem ia słowem [illegible]hciała [illegible]ocieszenia
Jakoż y [illegible]yła ale nazbyt [illegible]ocna
Jadowita y nie [illegible]utosciwa.
Teraz to widzę [illegible]nieważ[illegible] to [illegible]rzecz
I [illegible]przeklę[illegible]ych twoich [illegible]post[illegible]pków [illegible]a[illegible]ucz
Dapnida Co[illegible]tu ia Abyssko y ia[illegible]kie to [illegible]dziwy,
Że [illegible]e [illegible]akie [illegible]bzgląd [illegible]rzesła [illegible]utosciwy
Co to ia wid[illegible] o Sylwia [illegible]ey [illegible]ei
I [illegible]ysza dziewka dla [illegible]ego [illegible]oleie.

A[illegible]

Ale ten twoy (Tacz[ony] ręczy) płacz to miłos[ć]
Słuch Nie [illegible] ale p[ł]acz. Cimś to
Dabuia Postrzel to iey [illegible] za[illegible]ia chcącz
Jak po [illegible]ast[illegible] pioruny, a[illegible]chi zoc[illegible]
Cast.R Tobie Boże Xiędzy, miłosc[illegible] [illegible]ecz[illegible] ciecha
(Acie się wk[illegible]ie Panow[illegible] Ktoż[illegible]chcia wypycha.
Poczciwose ten czas [illegible]ki[illegible]si Vcieze
Iw[illegible]stat[illegible]ie vkuchy Ktory na się bierze,
Vkrakien [illegible]dradcy nie [illegible]awny Byli[illegible]
Po[illegible] ey[illegible]ie Vc[illegible]ch[illegible] z Bożą o[illegible]aszy[illegible]
Dosł[illegible] Miłosci to płacz bożowito cieeze
Milczyć [illegible]luia [illegible]ez miłosc[illegible] ceze,
Kochaß [illegible]ecz niewczas [illegible]ier[illegible] okrutnicy
Że [illegible]ochcia[illegible]ke [illegible]ko[illegible]ą [illegible]o[illegible]rośnicy.
Poyrzy Amyntа [illegible]ałą miłosc[illegible] Karaz
Za [illegible]ie[illegible]ważona zesłała [illegible]ore wiarey.
Tys [illegible]ko [illegible]czoła (Kto a[illegible]cze [illegible]rzestanie
Zgoła w[illegible]ęsiow[illegible] [illegible]yl swoy w[illegible]ud[illegible]ay [illegible]anie
Zywot zostawia) [illegible]rzes[illegible]ostatnie sprawe
Miłosci twoiey y śmierci [illegible]ł[illegible]a[illegible]ey
To serce [illegible]rzebł[illegible] y miłosci [illegible]
Ktoregoż zywa wolnego nie [illegible]
Ech ieśli Kędy [illegible]ko zawes[illegible]ony
W[illegible]owietr[illegible] u [illegible]ęzyst duch ciała [illegible]olen[illegible]ony,
[illegible] y Amynta na te [illegible]y niemi
Poczes[illegible] [illegible]ch Kto [illegible] na ziemi,
Kochałes [illegible]olki [illegible] azaś cał sobie
Nie [illegible]ro[illegible]zycia kochaią się u tobie
Ztak [illegible]ię [illegible]oc [illegible]a [illegible]e Bóstkie wyrok[illegible]
Po [illegible]mierci [illegible]ny[illegible] na [illegible]naczy[illegible] [illegible]ioki

Zaślubiony

Zastanowse, y ze ona tak trzymała
Zec w Troi było Paryske przeciwnika
Dałes iey tey do statnią zaplatare
Kupi[illegible] ktore iey za drogo bito
CHOR Dzis zaplatta tomu, co zaplacił
Ten co przedał tym rzy[illegible] co zbogacił.
Syl. a CBóg zay iego zywot nagorszy mieny
Za mnie nie moie mayętnie być oddany,
Jestem tym ia za nego godnie
Mogłabym swoie dać dziewie sowicie
Dryhuda. Nieczęsto maiom prawdziwe oblubienice
Kiedyć pozytku żadnie nie przybywa.

Scena Vtora

Grzegorz. CHOR. Zaphuda. Sylwia.

Tak mam y serce zalem napełnione
Jzmysły, nowym przypadkiem zatrwożone
Że co vrzy[illegible] gdzie dziwne oczy
Słuch mi nowy, straszny wzrok zatrwożony przeczy
CHOR Coż tak smętnego z oblicza tego przynosi
Co żal swoy słowy y postawą głosi
Grz. Smierć wam godnego Pastera przynosze
Amyntę nowie. Sylwia. Ach co nowi prosze.
Grz. Co żal[illegible] Pastera, kogo Xto tutecznego
On tak przyiemny Nimfy y gromady
On ktoż po Nilu y Lesie strzelił
Jmądre muzy bawiły gdy
Ponarł ze swarzy w Karzeniu swey in todoa
A ieszcze takiey śmierci ô zatoczy.

CHOR

CHÓR

Powiedz nam wszytko prosimy ze łzami
Nasze Lamenty utrwoimi słzami
Płaczliwe miejsce wszystkie przeklinamy
Pasterza y nasz spokoy na nim zdamy,
Sylwia Nie smiem się przymówić tu takiey nowinie
Słuchaj co ty sec prawie nie minie,
Okrutne serce ach serce zepsute
Czego się lękał pomknął rączke kroki
Przeciwko tym rozum? Które wciętne słowa,
Jestliwa dla go wrażnie iest gotowa.
Ta zgoła postać jeśli ią nie zmamią,
Słusznie ciężkie słusznie z słytnich bartow gania,
Pasterzu iaże teraz przychodzę po cięgnie,
Pomagaj żale y nieszczęsney boleści,
Jakiż mą barziey niż mniemasz obchodzi,
Barziey dolega niż się wiele zda godzi
Ja ten żal biorę iako sobie winny,
Aby go nie tay y bądź w tym niewinny,

Chrest Wiemy o Nimpho boyten chudzina
Nie ma ustawy ani zawsze a giczina
Godne cię które przy samym wytchnieniu
W tym skończyć y woł y mowie imieniu.

Daphnida Zaczniże tedy wszytek o sobie prawić.

Chrest Być na tym czas tam gdzie się pokazi
Hasła rownina wprzodzie pagurka
Gdzien znaczne stawiał na zaiącze sznurki.

Kon Aug

Ki dy Amyntas przebierałł Lesł takł
Że sidome iorł powieścia znakł
Twarz bydła inßa y stroł pomießany
Iwßytek pełen niezwykłtey miany,
Biecałem zanim gdzie on dogoniony
Iwzbytnim biegu ßym zastanowiony,
Rzekł mi Corydonie Veryn mi z sługę,
Pułk zemną za te zgubi biezącą stugę
A bądź mi świadkiem iedney mojey sprawy,
Ale wprzod na cie ieslis to łaskawy,
Na twą wiarę wkładam wszelką legł,
Pewnyeh obiecuie prawiętey prawdy,
Że y ia lekka stanie y przeßkody
Żadney nie wniesie do tey to przygody
Za Cho ktoryby był kiedy sobie wrozy
Że się w nim Vmyt takł wszeteczny wrozy
Mowę iako chciał zanim słowo w słowo,
Tak przyszłem się straßnie y surowo,
Wzywaiąc Bogow ktoryeh my łaskawe
Nad wieyskich ludzi toiemy się sercze.
Po tey przysięgle vprzeßnie postępował
A iam ten za nim tey nie ßkodi pilnował,
Azesmy przyszły tam gdzie przykrzy ßky
Na ßo się pola ku niebu wznoszą,
Jędzie się gwno nayw ßa bez ßta
Inie brzegi etna przepaścią przeorała.

Tusiny tancu.

Twarzy starczej, a mnie ſtrzęſy y brody,
Tak przykrey a zmarſk[ł]ey ſpoſtrzegam wrodzy.
Ieſtem ſtrzelcem ale na wesołey
Iemem bronią ziemſkich ſer napoſtrzey,
Szydząc ponurzeń ſię iakoby zigrzyſkiem
Na ſame ſię nogi ſpuſcę bo[ł]ezni ſliſkiem,
Stoiąc tak mi rzekł, ôzyby ożyły
Według mey woli działo ſię bez chiby
Wſzelkim dvapieſtem z otzywałym zębem
Natarmili mna wyſtodniałe zęby,
Iż tak łatwo był opadł gdy
Zwierzęcia iako o smiere zſwoiey ręki,
Do przegaſzi tę tym obrał ſobie
Smiere ktora mię iuż vmorzyła w ſtrobie
Kochana dzieńko zeby iednem wrotta
Iz proſtoh smierci puſcił nas z żywota
Iżeby Kurá moie rozwleczona
Tak. byłby iako vczonki twe przeſtona,
Ieſt ze mi cwiczna ſługo czekáć, y wy
Niebá trzymaćie żywot nieszczęśliwy,
Iuż ſię tey smierci trzyáć nie zaſtkodzi,
Ktora ſmiertne przykrości nagrodzi.
Bo za tobą iak nayprzedzey mogę,
Stowarzyſzyłwać dyſcuſ pomogę,
Ieſlić ſię byłko nie vprzykrzę y tym
Iakoż zdał bym ſię był w rzeczach ſwiatym,
I vmiał tym bez wſzelkiey ciężkości
Iż bym był pewien z vmarłey ſtaroſci.

Cześć

Cieszyć się będziesz zamoim przybyciem
Iż ś Krainy to gniew twoy ór[illegible] ś[illegible]ciem.
Sylwio witay mię ale za tobą
Oto ci Krzyż mam tak potężnie obaw
Że gdzieś nadstt będą nieboszczyki,
A iam na gorze zostat skamieniały.
Daphn. Ach Boże Boże. Sylwia Ach ach Otec stary albo umarł.
Żeś go od wspadku takiego nie wstrzymał,
Czyli przysięga dana przeszkodziła.
Ergast Nie to y to by była wina moia.
Bo też powinno nie na takim razie
By przysięga nasza na przekazie
Allem gdym postrzegł co myślał tęskliwy,
Skoczyłem Krzemu zaraz nie leniwy,
Jednak niemogłem obu na raz chwycić,
Że mi się tylko pierwsze pokazało,
Za kapelusz Krowę miałem upasa
A to tak Kaba na ciężarowi sia
Wagę y jeden ciała uszczonego
Zemsta Pana zdradzieckiego
Otto A cóż to Kaby. Ergast nieuniem uciekaiącem
Patrzac tam nadoł y tra sługi pożarłem
Kruszo ich ostrzow trapie ich rok za rogi,
Ciało tam u stru[illegible]k, Otto ś przyjaciół[illegible] prosz.

Sylwia

Ach iużeś teraz z Kamienia — Sylwia
Kiedy nie powiesz tego nie żałuia.

Trzy.

Tego żałuie śmierć moia ſprawa,
Co ſam grzeſnik ſam ſiebie zgubą
(Hoc ius prawdziwa śmierć tego pozwa
Ktoremu miłſa nad ſen ſpokoy była
Ale ieſt nieſkończ y ieſzcze rana,
Żal mi nie mieſci dwie to ſerca ſzkoda,
Albo tey chuſtce co nie bez przyczyny
Nie poſtała z Panem w tamte rozwaliny,
Ale zoſtała mnie i ſ Krzyżem iego,
Mnie śmierci iego y ubogiemu mego
Chrześcianie chuſtki niech ſie nie obchodzą
Że Ślubą trocha żałoby pochodzą
Pana twoiego, bo ſie nie ſkodzenia.
Tryna, Leez żeby ſ bya y Nâ ania
I ponſty wſzyſtkim nie bodaj bym była
W ſwiętey miłości ſtrzały Amyntą zyła.
Leez ſe ſur trudno więc za twą pomocą.
(Hocia ſ poi mocna tęzcze ſię zniem rozą.

CHÓR

Nie trap ſię ſbytnie chłe pon to nie
Iż bawżiey ſzczęście nie ciebie zrinnie
Sylwia. Czego ſtarzecie zatoſni ſluchaiże
Wieſci mnie niech nie nikt proſſe nie pytaiże
Nigdzieſam tęzki nie żądam litości
Bom wſzercu nigdy nie miała tey goſci,
Szyſt Amynty, znaſ to ſala ſtała
Ktoremu ſama wyſzłaia żałoby

Ty Dapha

Syl. Daphnido ieśli dla mnie to czynisz
że ty któremu y me serce nowe czynisz,
Lustran ich, nie [illegible] V.
Ponoś mi prosbe żebym e[illegible]
Wtym nie vprzedził żebym pochowała
Nieszczęsne Celadki y ostatki ciała
Ta sama sprawa lubo zatrudniła
Rzekę mi cesarz [illegible]
Niech mu te serce nagrodę oddania
Za miłość iego [illegible] nie stawia,
Acz ie okrutna ręka nie iest godna
Na oczy iego vpaść z inie chłodna
Choć mu się krzywda stanie y w pogrzebie
Że tak [illegible]
Wtym iednak ziemia ten [illegible]
Będzie, y będzie wdzięczen ten mogiły
Kocha on we mnie ciało to przyiaciół
Swiertelnym dali znać) y po [illegible]
Daphnida Jac zdoba, gdyż go dziwie chcesz obrócić.
Sylwia Ale ty nie myśl życia sobie skrócić.
Dotąd em tworzicielowi y tobie
Ostatek daie dni moich winien sobie,
Po wiernym Nadzie y ta będę żyła
Poki ią moia nie zawiedzie mogiła.
Ale lic Nimfy nie bawięc pod niebem
Gdzie to Klonica żywot mój zapogrzeben.
Pasterzu pośpiesz gdzieżeś pułk twój
Będzie to często voztragne leży
Pryszł Tu się zdaie ścieżka z zamkiem chowa
Dopiero? Daphnida Wiem ia ieśli się nie myle.

Sylwia

Sylwia

Boże nas zegnay a na wieczne czasy
Pasterze Lasy rzeki pola Lasy
CHOR Tak nas ta zegna iakoby Koniecznie
Rotaz się znami Vmysł ta wiecznie

Scena Trzecia. CHOR

O smutne rocznice to miłość skrzętnie
Gdy strzała z Kozy tamtey trzęsnie
Rozne ich dzieła, mierzy Cudnie Kaleczy
O Ami Boże leczy.

Miłość przeszłych nie zmysłowey zgoły,
Niebieskie ziemi przywraca pogody,
Ktory kto pilen cyeskiwey przestrogi,
Rownaią się Bogi.

Ktoryeh ta miłość zprowadza na ziemie
Powinowacac ziemi ludzkie plemie
Skąd nam Iupiter do cichego domu
Wchodzi bez gromu

Tyran Cupido Drzazg y Bogi
I niesie wenusin pod niebiosa progi
Że się z Ziemskiemi ziemskie przez twey pieczy
Rownaią rzeczy.

Akt Piąty. Scena Pierwsza.

Sylwia Zgnuśnie zato nie czy bowiem prawa
CHOR Ktorym miłość Ziemie ta stawa
Ito ich Państwo Ktorym wiecznie rządzi
Niestrwożnie pod czas człowiek przykym szczęści.

Cisza

Ostatem ieydzieła wskrytey taiemnicy
Przecowne rzednąć gasną po prośnicy
Bo tego skrytey słabem doprowadzi,
Do gawiedzi ciebie ieszcze y wnijść z tego posiad...
Wtem czas gorzkie y tak z gniewi
Żeby zawsiora miałt w Bythie Korzyści,
Albo Amyntas kiedy na dostt ieci
Wstąpiłt na gurę pożądanej chęci,
Istego dołu, gdzie Nimfy zaloby
Iuż tam wierzch depce szczęścia y zazdroby,
Szczęśliwy Pasterz a znacznym szczęściem
Zdi swego dosiedt Bystrim Strzały gwoździ,
Rozsie mi wierzce patrzą na tawe działa
Iasko złoba miłość powiązała
Ze y ta gładka anie lutościwa
Co dziwne śmiechem cnych lonym pokrywa
Alecz ta cie niepowściwa Skrucha,
Która zadała fałszywą otrucha.

CHOR

Ten co tu do nas zlekka postępuie
O Dowcipny ilu w tak coś o Amyncie
Okrzmaiia sobie iako kiedy by żył
Iebytnie iego wzrzenie przypomina
O iakoż biedny stan tych co kochaią
Stąd ze to Elpin ona za szczęśliwego
Sługe co wiernosc śmiercią pieczętuie
I śmiercią litość znayduie u Pana
Iiue to raiem nabywa mężnosci
Iod Venery mocney pochwały zażda.
Ach iakoż słuszba ta nie postrzegła
Kiedy dzisy śmierć wnagrod poszyta
Tos ty Elpinie takt przestrzegł ze śmierć
Droga Amynty pewny życiem zowie.

Hobe

Srobia vczęcia podobnego zyczysz.

Clpin Nie frasuyci się bracia bo fałszywa
Wieść wasz tu oszkła y nie opewny o tem
CHOR Oiaćko vcita przydaie nam Wesela?
To pewna była ta przykra nowina!
Że się miał zgury wsrogą przepas. częcić!

Clpin Zmocnił się ale szczęśliwe spadnienie
Które pod śmiercu załobną postawia
Radość żywot nabiało na oole
Spokyina tam i na pięknym łonie
Kochaney Dziewki Która przez tą srogość
Nieznaną iuż ste nagrodzi lutością
Iżby Dworach iey sam zeiść przypadł
Chciwemi oczy chwyta po iagodach
Sam szydo Oyca dyiu zapuścił
Abym go na ten Widok przyprowadził
Bo tylko iego trzyma zezwolenie
Że zgodnie sobie nie słabiąc wiary,

CHOR Rowne są bata rowna grzechowie ani
Związkow tak równych Oćiec im nagani.
Jowsem będzie sobie Mentar zyczyć.
Wrzkow y starość wesprzeć ta podporą
Ale ty Clpin powiedz nam Który Boy
Dziatki szczęście wtak Straszliwym spadku
Mogli na sępgo Amynte katowne.

Clpin Cy może to Bog Kiedy chce ratowac
Wostatnim razie słuchaycie mię tedy
A słuchaycie tak ze nie powiadam
Rzecz wam przykrosc abym na co patrzył

Stałem przed Swoią iaskinią co wtymże
Padole mętnym otwiera swe wrota
Gdzie się iuż wkraniec Vtocz zakłoba
I: Thyrsim oným rozmawiałem sobie
Ktora wpro ieyo pi[illegible] mnie związa
I przekładałem swą Hodku niewolą
Nad ieyo wolnosc Kiedy na głos przykry
Oczymy wzgore podniesli are oto
Zwierzchu samego na dole Słowik Lecii.
Iuż konczyniu padł na chrost przed nami
Widawało się coi nad iaskinią naszą
Krzak cierniá rożnym Zielem tak powity
Że się zdało iako związany y skany
Wien przed Vderzyło [illegible]
Acholic się przez ten przebić swym ciężarem
Inam przed same prawie Vsiadł nogi
I: ecie tak znacznie ten wstręt zrzadzo ciężki
Padnienia zagadł że nie było śmiertelny
Jedwab tak [illegible] że całe be Smyków
Iuiáo mawiáy o sobie nie czuiąc
Cnath gorzkie a Brzydy nie dbaiąc
A zpadnienia niemáły z Hłosci
Podrzetwielismy na to dziwowisko
A ze [illegible] że to było Ad [illegible]
A przyszedł [illegible] y było
Tymczás Szpony [illegible]
Wten czas ki Thyrsis dzieciństwa [illegible]
Jakl o[illegible] ego nie fortunnych
Dotąd mnie skryty ale gdy go wpełzini
Trzeźwiony Białem [illegible]

P. Alachefsko

Do Alphezyba Ktorego Lekarskiey
Wiesy Apollo nauczyć nauk
Wten czas go te mi e dalk latria y Skrzypk
Bezpadły pędem Syluia zdaphida
Ktore Bostali ciała lo pogrzebu
Bo ie go za bup nieomylny miały
Ale Kiedy Syluia vbrzata
Twarz Smienna Amynty poznała
Wdrac iuroy smiertelne y Vsta
Luz ie Koralki czer Bledsze niz chusta
A przecie vdaie ze wargi iak bledna,
Jak rożdz pięknie Lobie nie wiedza.
Wdrac samego wcstowienia pstrai
Ktory ostatnim thnieniem Ile traci
Jako Baloa przez Tuptk rozlicze
Płacząc y stukaiąc piersi pięścia slicznie
Katerące się ciało porwawszy
Jeszcze Sky twarz stwarsza zdazesy to.
BOR To ey nie ostrzymałk Ile Lasela przed
Co tak Statecznia y zdradna
Clyn Tam może się zasłać od wstydu pomocy
Gdzie nie ie slaba y niema swey mocy.
Ale dnie mocne vmiała swe sidła,
Potym iakoby wstokowe Ks nie
Ob e się czynne mieniły zrzenie
Dostatnim płaczem zimną twarz Slewała
Ji Ile wsobie ta potęzni iała
Wodi się przy pad Krobe y leniwie
Oh ait powieść, Jach zatosciwe.

Ekstasy

Laft swych rozsądk, kedi to acheo zgrzeszta
Gorzkosc y calu y Golu[b]ta
Ore tokem Sylwiey oblato się zrodzym
A za nakłonem twarzy ie[j] wzgodnym
Ac y usta iey slicznie nawrzec[i] sobo
Itam się wsilyra Anchel obrouta
Ktoż by to teraz wyppowiedział smiele
Jakie obie po kato we ela,
Kiedy obo[j]e zdowych się nie[j]ch
Stronek nie dawno pastraconych nieli
Igdy Amyntas zostałt Pewniony
Że ur nie będz[i]e tak dotąd wzgardzony
Jee go Klimpha tak y serco susska
Jak mu iest teraz wobu[j]ma pianku sluska
Kto kochał kiedy y natałe wała,
Pocieche niechay sobie[j]ro wzdy
Lecz takie smaki trudno gorzc[i] bowy
Bystrea dowcipem a coż wyrzec mowy
(HOR. Ztakt rzapewnie Amyntas uz zdrowy
Że się oń więcey frasować nie trzeba
(Gri Zdrowy ale trzeba oprzec[i] co ciemia
Inwardey ziemie podnapałt twarz sobie.
Aprzytym słaby trzeba zatrzymienia
Ale to mniey się y on oto nie[j]dba
Szczęśliw za tałt tud[z]ie[j] dwony
Mtawit fin[e]y teraz się zrody
W dzieciney zabawa y przyiaźni y Krosc[i]
Sila przyiaciół przysmaków stołu.

Scena Wtora (HOR.

Niewiem iesli ten po gorzkiey
Krotey dobrałt kochanie
Slasti wzaiem nie znaiąc
Ma dosc na swey zdobyczy
Tiere[j] pu[e]sci[e] takie

Bóli otarli tak próżne przysmaki
Ale choćby prawda była
Że się smakdaią dobre słuie
Kiedy potym następuie
Wola żeby mie chciała.
Miłość ta zbytnia nagroda
Lecz woli wmiarę zabyć a nie zgrzeszyć
Mnie niechay ta co ię dary
Serce nie da długo prosić
Jakkolwiek do starcia nosić
Niech się wszeledni niedbary
Niechay się wstyd wypozbędzie
A co wystrzec niech zawsze nagrodzi
Acha na lepszą przyiadę
Będą mieszkyre odmowy
I gniew do zgody gotowy
Taki boy chwała przyiadę
Ito niechay potym boiu
Długie zaś zmieszy przymierze wpokoiu.

KOCHOEL.

LAVS DEO.

Ex
Bibloth. Regia
Berolinensi